

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Bisura redakcyjna: ul. Sykstuska 1. 40. 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe
Bisura administracyjna: ul. Kopernika 6. 4.
parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wie-
czorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową”
wynosi:

we Lwowie: za przesyłką: 2 kor. 50 h.
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ 50 „ 21 „

Wraz z „Tygodnikiem młód i powieściami”
lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno”
12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 50 „

We Lwowie za odrozdzenie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej” ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej
Pasaz Hausmann; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppell Grünangergasse
12 — M. Dukes Nachf. Max. Angenfeld & Emeric
Lessner I. Wollalla Nr. 3. Schallek Wollalla 14.
J. Danneberg, II. Praterstrasse 33. Adolf Ghalaw-
ski VI. Getreidemarkt Nr. 13. w Budapeszcie:
Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we Frank-
furcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube
& Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37
rue de Valenciennes; w Warszawie: Reich-
mann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
czajne na jednodniowy wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 20 hal. — Nadcięższe
wiersz lub jego miejsce 60 hal. — Głosy public-
ności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — Pr-
zwana korespondencya 6 hal. od wiersza.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 et.)

Emigracya.

F. P. Sargent, generalny komisarz emi-
gracyjny w Waszyngtonie, wydaje rok rocznie
obszerne sprawozdanie z ruchu emigracyjnego
do Ameryki. Obecnie pojawił się właśnie spory
tom z ilustracjami, dający najdokładniej-
szy obraz tego ruchu po koniec czerwca 1903.
Ze względu na doniosłość sprawy emigracyj-
nej dla naszego kraju, z którego co roku kro-
cie wychodzą wyjeżdża do Ameryki, warto
z tego wydawnictwa przytoczyć niektóre
szczegóły i interesujące daty, odnoszące się
przedewszystkiem do Austro-Węgier w ogóle,
a do Galicji w szczególności.

Przedewszystkiem zeznacza p. Sargent,
że wyładowało w różnych portach Stanów Zje-
dnoczonych, Kanady, Vancouver i Wiktorji
razem 649 743 osób w 1903 (436 369 mężczyzn,
182 374 kobiet, a w 1902 razem 557 046 (613 146
mężczyzn, 243 800 kobiet). Z Austro-Węgier
przybyło w 1902 171 989, w 1903 — 206 011
osób, czyli więcej o 34 022. Z trzech państw
Europy (Austro-Węgry, Rosya i Włochy)
przybyło w roku 1903 dwie trzecie ogólnej
cyfry emigrantów, gdyż 572 726. Niefortunna
polityczna i ekonomiczna sytuacja oraz opła-
kane stosunki południowej i zachodniej Euro-
py z jednej strony, z drugiej zaś pomysły
te okoliczności w Stanach Zjednoczonych,
stwarzają naturalny napływ emigracyi do
Ameryki. Dla tej ludności przekonyującym
dowodem kwitujących stosunków na drugiej
półkuli jest olbrzymia ilość pieniędzy, którą
jej do Europy krewni posyłają. Przyznają je-
dnak należy — pisze dalej p. Sargent — że
ruch ten jest cokolwiek nienaturalny. Na tak
znaczną ilość emigrantów składają się przede-
wszystkiem czynniki agitacyjne, które je-
dyndy zysk mają na celu. Różne agencje, re-
prezentacje, towarzyszywa okrętowa, mają ty-
siące agentów i domów komisowych w Euro-
pie i starają się wszelkimi sposobami jak naj-
większą liczbę ludzi nakłonić do wyjazdu z
Europy.

Wśród emigrantów znajduje się wielka
ilość zupełnie nieporządkanych, szkodliwych
osobników. Kryminaliści, mordercy, złodzieje,
szumowiny społeczeństwa, wszystko to, co
Europa na najgorszego, stanowi wielki pro-
cent emigrantów.

Kwestya robotników zakontraktowanych
jest bardzo skomplikowana. Nie da się zaprze-
czyć, że wśród emigrantów największą ilość
stanowią właśnie ci zakontraktowani robotni-
cy, którzy corocznie importowani są do Stan-
ów Zjednoczonych. W rozmowie, jaką miałem
z panem Kaltenbrunnem, radcą austriackiego
ministerstwa spraw wewnętrznych — pisze
dalej p. Sargent — przekonałem się, że w Au-
striję myślą już o zabezpieczeniu praw zakon-
traktowanych robotników. Uchwalona być ma
przez austriacką Radę państwa ustawa, która
dotacza opiekę robotnika, żąda gwarancji do-
trzymania kontraktu i spełnienia wszystkich zo-
bowiązań pracodawców. Niezależnie jednak od
tego powinny zająć się tą sprawą Stany Zje-
dnoczone. Wszystkie porty powinny być pilnie
strzeżone, a emigranci poddani najściśle-
szym badaniom co do zawartych ukła-
dów i t. d.

Z licznych tabel statystycznych wymie-
niamy następujące, bliżej nas obchodzące
cyfry:

Polaków przybyło w 1903 ogółem
82 343, z tego 58 992 męskiej, 23 351 żeńskiej
płci. Poniżej lat 14 było 7 761 osób, powyżej
lat 14 do 45, 72 629 osób, powyżej lat 45,
1 953 osób. Na 82 343 Polaków 1312 umiało
czytać po angielsku, lecz nie posiadało sztuki
pisania, 22 634 zaś ani czytać ani pisać nie
umiało. 3 305 emigrantów posiadało powyżej
30 dolarów; poniżej 30 dolarów 60 858 osób.
Cała suma pieniędzy, będąca w posiadaniu
wszystkich emigrantów, wynosiła 785 541 do-
larów. Z Polaków tych, było już raz poprze-
dnie w Ameryce 2 743; ubogich, lub takich,
którzy staną się ciężarem dla państwa, było
269, dotkniętych zakaźnymi chorobami 201.

Litwinów w przybyło w 1903 ogółem
14 432, z tego 10 271 męskiej, 3 711 żeńskiej
płci. Poniżej lat 14 było 1 137 osób, powyżej
lat 14 do 45 osób 13 078, powyżej 45 lat 217.
Na 14 432 Litwinów, 712 umiało tylko czytać

po angielsku a 5 487 ani czytać ani pisać nie
umiało. Emigrantów 655 posiadało powyżej
30 dolarów; poniżej 30 dolarów 9 972 osób.
Cała suma pieniędzy, będąca w posiadaniu
Litwinów, wynosiła 130 515 dolarów. Z emi-
grantów tych było już raz poprzednio w A-
meryce 331 osób; ubogich lub takich, którzy
staną się ciężarem dla państwa było 34, dot-
kniętych zakaźnymi chorobami 69.

Rusinów w przybyło w 1903 ogółem
9 843, z tego 7 695 męskiej, 2 148 żeńskiej
płci. Poniżej lat 14 było 467 osób powyżej
lat 14 do 45 osób 9 084, powyżej 45 lat 292.
Na 9 843 Rusinów 39 umiało tylko czytać po
angielsku, a 4 595 ani czytać ani pisać nie
umiało. Emigrantów 254 posiadało powyżej
30 dolarów; poniżej 30 dolarów 8 247 osób.
Cała suma pieniędzy, będąca w posiadaniu
wszystkich tych emigrantów, wynosiła 92 462
dolarów. Z Rusinów tych odbyło już raz po-
przednio podróże do Ameryki 793; ubogich
lub takich, którzy staną się ciężarem dla pań-
stwa było 79, dotkniętych zakaźnymi choro-
bami 9. Suma wszystkich pieniędzy, jaką e-
migranci wszystkich narodowości posiadali,
wynosiła 16 117 513 dolarów. Emigrantów ta-
kich, którzy mieli mniej niż 30 dolarów
było 511 302, a jedynie 128 266 posiadało wię-
cej niż 30 dolarów.

Do ks. dr. G. Chomyszyna,

gr. kat. biskupa w Stanisławowie, wy-
stosował ks. Kalikst Turkul, rz. kat. ks.
proboszcz z Jazłowa, następujący list
otwarty:

Najprzewielebniejszy Księżo Biskupie!
Porządek rzeczy wymaga, bym się prze-
dewszystkiem przedstawił. Owoż jestem ka-
planem rz. kat., skończyłem wiek męski i
wszedłem do nowicyatu starości, w którym
już często błyska światło gromnic i wszy-
stkie sprawy jaśniej okazuje i do następnej,
że tak powiem, spowiedzi przed Waszą Biskupią
Mością przysgną.

Wśród innych, sprawa rozdziału między
duchowieństwem jednej wiary a dwóch obr-
zędów, który się coraz bardziej rozszerza i
pogłębia i już przepaścią grozi, domaga się
rychłego, koniecznego ratunku. Gdy te spr-
awy przy zdarzonej sposobności poruszyłem
wśród księży diecezjalnych Waszej Biskupiej
Mości — wszyscy jednomyślnie przyznawali,
że źle się dzieje, że tak być nie powinno i
koniecznej zmiany się domaga. A gdy pod-
dłem myśl, byśmy zawiazali stowarzyszenie
powrotu do dawniej wspólnej pracy, mimo
zasadne uznanie, nie znalazł się żaden
ochotnik do jawnej roboty. Niezrażony, za-
prosiłem jednego z moich sąsiadów, by w
dzień odpustu odprawieniem sumy w moim
kościółku stwierdził, żeśmy sługami jednego
Pana; otrzymałem przyrzeczenie, lecz rzycho
potem odwołanie — a gdy pytałem, dla jak-
iej przyczyny, usłyszałem szczerze wyznanie:
„Bo psuki będą na mnie po gazetach szcze-
kać”. Zwyciężył atoli ten niska obawa i w
pracy uczestniczył.

Taką ważną sprawą przyjęty, przyby-
wam 16-go b. m. do Buczacza z pomocą du-
chowną w kościele z powodu odpustu w
dzień M. B. Szkaplerznej, dowiedziawszy się,
że Wasza Biskupia Mość zaszczycił odwie-
dzić klasztor OO. Bazylianów, za wpły-
wem światła wspomnianej gromnicy, nie idę
do kościoła, lecz do cerkwi z postanowieniem,
by sobie wyprosił posłuchanie u ks. Biskupa
a trynawszy je, paść na kolana i błagać,
by Wasza Biskupia Mość obecnością swoją
w kościele stwierdził tę jedność i konieczność
wspólnej pracy.

Tak też uczyniłem, gdyż niestety, nie u-
dało mi się, gdyż Ojciec rektor Bazylianów
powiedział mi, że Wasza Biskupia Mość bawi
incognito i nikogo nie przyjmuje, bo pisze o-
ręcznie do duchowieństwa i ludu sobie powie-
zonego. Na to słowo „orędzie” oświadczałem,
że uproszona bytność ks. Biskupa w kościele,
byłaby najspanialszym i najskuteczniejszym
orzędziem, jak podwładni powinni postępować.
Udać się tedy do ks. kapelana z tą samą
prośbą i znowu usłyszeć: incognito, lecz niezra-
żony, bo periculum in mora, wnoszę pisemną
prośbę, na którą ks. kapelan znów incognito
odpowiada. Zbolały, że taki ciężki wróg in-
cognito zapórę mi stawia, postanawiam się te

muż bliżej przypatrzeć, zbadać i dowiadać
się, że wysoce dostojnicy, panujący, gdy in-
cognito chcą zachować, to wypraszają się jeno
od wszelkich uroczystych przyjęć a mimoto
i częstokroć właśnie wśród incognito najw-
ażniejsze sprawy przeprowadzają. Nie dość mi
na tem — biorę Lisimo św. i czytam list Pa-
wła św. do Tymoteusza, w którym szczegóło-
wo określa, jakim biskup ma być i jak ma
postępować! Czytam: opportune, importune
lecz incognito nie znaoh. Najokroczniejszy
Księżo Biskupie! ja przy świetle gromnic
spowiadam się, więc muszę być szczerym.
Wasza Biskupia Mość odwiedził wszystkie
trzy cerkwie w Buczaczu, głosił w nich sło-
wo Boże, u OO. Bazylianów odprawił nabo-
żeństwo z okazji zakończenia roku szkolnego
dla młodzieży gimnazjalnej; wśród uczty
mianował dwóch księży kanonicami, robił wy-
powiedzi do kanonika w Bukomyszu, do szan-
obelana Horodyskiego do Trybuchowic, odwie-
dził cerkwie i dziekana w Przewłocze, gdzie
się jawiły procesje z Rakomysza i Żuraw-
nic, złożył wizytę we dworze w Przewłocze,
a miasto Buczacz i okolica w ruchu — gdzieś
to incognito? Oh! Jest! ale chyba dla kościoła
iac. tyko!

Bo gdy proboszcz obrz. ład. buczacki
pisał bilecik do ks. rektora z zapytaniem,
kiedyby mógł przybyć, by wraz z duchowie-
ństwem złożyć homagium i błogosławieństwo
otrzymać a zarazem na odpust zaprosić,
odpowiedziano incognito. — Ks. biskup wy-
jechał do Dźwinogrodu i tam incognito zło-
żył; przybywa tam deputacya mieszczańska,
składająca się z dwóch Rusinów i dwóch Po-
laków (Antoni Kostolowski, asesor gminy,
Leon Zalanowski kontrolor, Paweł Czekan-
owski i staruszek Stefan Huzar) i prosi go-
rąco, by ks. biskup dla podniesienia uroczy-
stości odpustowych, do kościoła raczył przy-
być — odpowiedziano incognito i z niezem
proszących oddalono. W dzień odpustu 16
b. m. chociaż dla cerkwi bazylikańskiej dzień
powszedni, odprawia się w niej niecodzienne
nabożeństwo. Przybywają liczni księża —
spowiadają — po mszy Waszej Biskupiej
Mości jest nauka — po niej uroczysta woty-
wa — po której sam ks. biskup głosi słowo
apostolskie mimo incognito jakby w czasie
wizyty kanonicznej.

Czy przypominam dlatego, że mnie to
nieco raziło? o nie! bo działało się według
woli Chrystusowej, który powiedział, że nie
stawi się świadła pod korzec, lecz na
świeczniku — lecz to dziwnem, że światło
stoi na świeczniku dla Rusinów a pod ko-
rzec kryje się dla Polaków. Ojcowie Bazylian-
ni, którzy przedtem brali ozyzny udział
w uroczystości odpustowej Szkaplerza św.,
już w zeszłym roku na własną rękę bez od-
pustu urządzili w ten dzień nabożeństwo
w cerkwi — oświadczyli się w ten sposób za
rozdziałem, choćby ze szkoda dusz. Gdy
w tym roku na ten sam dzień Waszą biskupią
Mość zaprosili; gdy ks. biskup też ich prośbie
czynnie odpowiedział — oż innego uczynił
z wolać mimo woli, (Deus scit) jakże ten
rozdział zatwierdził! I oto rozszedło się or-
ędzie po diecezji, by się księża grec. katolicy
z księżami obrz. ład. na odpastach nie łą-
czyli.

Skazanego na śmierć, wzywają za
zwoyczaj, by objawił swoje ostatnie ży-
czenie! Najświętszy nasz Boski Skazaniec
objawił Swoje ostatnie życzenie: „Ojciec świę-
ty, zachowaj w imię Twoje, któreś mi dał,
aby był jedno jako i my”. Jan 17. Nie prosi
Zbawiciel o zwykłą łączność, lecz by byli
jedno. — A ktoż jest ten, któryby się odwa-
żył nie wykonać ostatniego życzenia Boskie-
go Zbawiciela? Może to za śmiałość przypu-
szenie, więc muszę je uzasadnić. Żyją słu-
chające, którzy słyszeli głoszenie ze swadą
nauki wikarego w Stanisławowie, a dzisiaj
biskupa — a w których oświadczył się prze-
ciw Szkaplerzom i różańcom. Pytany, dla-
czego tak nauca, odpowiadał: „Bo u nas te-
go niema” i myśli się, bo jako kapłan kato-
licki wiedział przecież i wie, że te praktyki
zabwienne są używane i ukochane przez cały
świat katolicki i pewno ma w żywej pamięci,
co sp. Leon XIII o różańcu napisał i jak go
polecał.

„U nas tego nie ma” to smutne i nie-
należy do tego przyznawać, bo świadczy

o ubóstwie zbawieniych środków do ożywie-
nia wiary, a polem życia pobożnego. — To
„u nas niema” — noli me tangere — obrz-
dki jest nieszczerliwa, bo takie zaskorupianie się
w formie zewnętrznej sprawi, że wszystko
zmurzeje; a gdy w chełmskim postanowio-
no zaprowadzić schyzmę, to najprzód wyrzu-
cono z cerkwi szkaplerze i różańce — no i
zabroniono surowo kapłanom gr. kat. bywać
w iac. kościołach a łacińskim w cerkwiach!
— Głoszenie „u nas tego niema” jest szko-
liwe, bo rodzi niepokój u wiernych, którzy
sercem tych świętości pożądkują. Nie wiem, o
czem było kazanie u OO. Bazylianów 16 b. m.
lecz to wiem, że przybyło po wysłuchaniu
nauki dwie wieśniaczki obrz. gr. kat. na pro-
bostwo iac. i z zakłopotaniem jakimś pyta-
ły, prosząc, czy im wolno zapisać się do
szkaplerza i czy będą przyjęte.

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!
Gdy zapewne wkrótce jawnisz się u stóp
Piusa X., gdy składać będziesz sprawę o sta-
nie Twej owczarni, racz dla miłości Matki
Najśw. zapytać o Jego zdanie co do szkaple-
rzy i różańców w stosunku do Rusinów. —
Gdy On to incognito pochwali i zatwierdzi,
natenczas tę moją spowiedź, która może
się uprzedzonemu wyda oszczerczą napa-
ścią, ja z najgłębszym upokorzeniem „od-
szczękam”. Patrzyłem na Ciebie Najprzewie-
lebniejszy ks. Biskupie, gdyś po Mszy św.
po modłach dziękczynnych leżał prawie roz-
krzyżowany u stopni ołtarza. Nie wiem czy
to ceremonialny przykazuje, czy też był to akt
Twojego osobistego nabożeństwa?

Wspominałem się stoli i wyznam, że
właśnie w tej chwili, wydało mi się widzieć
Matkę Boską bardzo bolejącą dla tej przy-
czyny, że nie patrzy na Ciebie modlącego się
w kościele w dzień odpustu i że Jej drogie
dzieci dzielisz, gdy Ona tylko Jedna, Jedyna
— Sama Szkaplerz podała, sama nadzwyczaj-
nym przywilejem obdarzyła i z pewnością
Rusinów nie wyłączała, bo tego nie potrafił
— chyba że się ktoś sam odłączy — a to dla
takiej Matki był niewypowiedziany! Zwyczaj
to nasz, że na nowe gospodarstwo składają
dary. Tyś Najprzew. ks. Biskupie rozpoczął
świętą gospodarkę, więc racz przyjąć odemnie
w darze światło gromnic — któreby oświe-
cało wszystkie zamysły, postanowienia i wy-
roki Twoje i oświeciło rozradowaniem twarz
Twoją, gdy będziesz w konaniu, mając prze-
świadczenie w sumieniu, żeś był dobrym pa-
sterzem-biskupem Maryi.

Wojna rosyjsko-japońska.

Bitwa pod Dasziczao.

Z Tientsinu doniesiono wczoraj o zacię-
tym boju między Liaojanem a Mukdenem.
Dzisiaj nie nadeszło potwierdzenie
tej wiadomości, która też całkiem nieprawdo-
podobną się wydaje.

Telegram mukdeński doniósł o posunię-
ciu się pomniejszych oddziałów japońskich do
Bensihu (czyli Pencilon) i Siusiutiu, z
tym dodatkiem, że jeśli doniesienia te się
sprawdzą, to Japończycy widocznie usiłują
obejść Liaojan w kierunku ku Mukdenowi.
Bensihu leży przed rzeką Taitai o 60 kilome-
trów od Jantai, stacyi kolejowej na północ
od Liaojanu. Jeżeli telegram rosyjski przy-
puszcza możliwość odcięcia Kuropatki od
Mukdena, to ogłoszono go chyba dla przygo-
towania opinii rosyjskiej na zamierzony nie-
zawodnie odwrót ku Mukdenowi.

Nie inny też cel ma drugie doniesienie
mukdeńskie, że pod Inkuo krąży eskadra
japońska, eskortująca dwadzieścia okrętów w
trans portowych, chociaż samo przez się
może to być prawdziwym.
Doniesienia o zajęciu Niuczwanu
przez Japończyków są sprzeczne; wiadomo
na pewne, czy w poniedziałek, czy dopiero
we wtorek zajęcie nastąpiło. Obiega też wi-
adomość, że na gmachach rosyjskich w Niucz-
wanu powiewa sztandar francuski — zape-
wne Francuzi wywieśli dla swojej ochrony
sztabdary republiki na swoich mieszkanicach.
Są to następstwa bitwy pod Dasziczao.
Wiadomości o przebiegu bitwy są do-
tychczas niedokładne i poniekąd sprzecz-
ne. Depesze angielskie donoszą o walnem

zwoyciestwie Japończyków, które się w nie-
dziełę wieczór ucieczką Rosyan skończyło.
Ale zarazem donoszą, że generałowi Oku uda-
ło się pozycje rosyjskie pod Dasziczao uczynić
całkiem niemożliwymi do utrzymania —
a więc snad zwycięstwo nie było zupełne i
Rosyanie w popochu nie uciekali.

Według doniesień rosyjskich zaś,
owszem Japończycy się cofnęli wśród entu-
zjastycznych okrzyków rosyjskich hurra!
Dalsza depesza donosi, że Rosyanie wpraw-
dzie odparli Japończyków, ale nagle otrzy-
mali całkiem niespodzianie rozkaz cofnąć się
ku północy, co też w zupełnym porządku
wykonano, spaliwszy poprzód znajdujące się
w Dasziczao zapasy.

Zdaje się, że Japończykom udało się
zająć takie pozycje, że w Dasziczao Rosyanie
nadal utrzymać się nie mogli, zaczęli od-
wrót nakazano. Być może, iż Rosyanie
odparli atak japoński, ale mimo to nakazano
odwrót, ponieważ Kuropatkinowi cho-
dziło o skoncentrowanie sił swoich na półno-
czy, aby przeciw w jednym punkcie miał
przewagę nad nieprzyjacielem. Natomiast za-
daniem generała Oku zapewne było,
nieprzyjaciela jak najdłużej przytrzymać na
południu, aby się nie zdołał połączyć w Lia-
ojanie, albo aby opóźnić to połączenie. Pre-
mawia za tem atak, z szczególną dosadnością
prowadzony.

Przez trzy dni staczano same drobne
utarczki i potyczki, wreszcie dnia czwartego
w niedzielę przyszło do rozległego ataku.
Nie mniej też długi front ataku (15 kilome-
trów wedle jednego, a 24 wedle innych) wska-
zuje, że Oku chciał Rosyan na całej przy-
trzymanej linii — a zwoycięz należało, że Oku
rozpoczął ofensywę dopiero wtedy, gdy Ku-
ropatkin na północ wyruszył i potyczki pod Mo-
kien, pod Kntsią i w pobliżu Liaojanu sto-
czył. Widocznym jest związek między opera-
cjami obu tych armij, i do właściwego ude-
rzenia Oku snad dopiero wtedy przystąpił,
gdy z różnych oznak, jak np. z rozkazu wyco-
faniania się z Niuczwanu, wyrozumiał, że
stojący przed nim nieprzyjaciel do odwrótu
się zabiera. Bitwa niedzielną o jedną dobę
odwrót ten opóźniła.

Tymczasem Kuropatkin dalej się posuwał i
pomniejsze oddziały jego mały wedle niewia-
domo o ile pewnie depeszy rosyjskiej dotrzeć
do Pencilon (czyli Bensihu lub Pencilon), le-
żącego na połowie drogi między wawozem
Motien a Mukdenem, — z Pencilonu można
w dwóch, trzech dniach dotrzeć do gościńca i
kolei między Liaojanem a Mukdenem albo w
trzech, czterech dniach nawet do Mukdena.

Kuropatkinowi — powiada Pester Lloyd —
wypadałoby przeważnie siłami uderzyć albo
na Kuropatki albo na Oku, dopóki się obaj
nie połączyli, — ale zapewne nie posiada tyle
sił na południu. Zdanie to jest podobno mylne,
bo ani Oku ani Koroki nie ruszyliby
naprzód, gdyby kolony ich nie były w ścisłym
ze sobą zetknięciu, a to przez nową czwartą
armię japońską pod wodzą generała Nodzu,
przy której ma być marszałek Oyama. Ku-
ropatkin musi się przeto cofać, a odwrót ten
odbędzie się nie pochodem frontowym, ale flanko-
wym, więc najniebezpieczniejszym, bo wzdłuż
kolony nieprzyjaciela przeważającego.

Sprawa korsarska.

Rosyjskie krążowniki korsarskie pładru-
ją dalej po Czerwonem morzu. Z wyspy Per-
n nadchodzi wiadomość, że zatrzymano pa-
rowiec angielski „Titi”. Tymczasem z Londynu
nadhodzi wiadomość, że okręty japońskie
pojawiły się na Czerwonem morzu. Czy to
prawda, czy tylko umyślnie rzucony postrach,
nie wiadomo. Co więcej, paryżkie wydanie
New York Herald'a donosi, że Japonia orga-
nizuje flotę, która będzie miała na celu śle-
dzenie ruchów floty baltickiej i przeszkodze-
nie jej, aby dopłynęła na wody Azji wscho-
dniej.

Faktem ma być, iż Rosyanie obawiają
się, że już jakiś torpedowiec japoński ukrywa
się na Bałtyku pomiędzy wyspami pomor-
za szwedzkiego. A zając poświęcenie się
Japończyków, są pewni, że flota balticka,
gdy wyruszy na Wschód, spotka się gdzie z
jakim handlowym okrętem japońskim, który
podejdzie pod flotę i torpedą uderzy, juscio
pewnym będąc, że zatopiony zostanie.

20

też mój niepokój, rozterka duchowa, zresztą
— wszak pan mnie zrozumie.

Pan Müller niemym, pełnym powagi ru-
chem zapewnił solennie, iż rozumie wszystko,
o co chodzi — a w chwilę później rozstał się
ze swym szefem. Starosta pośpieszonym kro-
kiem wracał do swej Lipi, do ciotek Sabiny
i Malwiny i zagnanego staruska Krasnodamb-
skiego, zaś komisarz Müller spieszył w do-
mowe progi poczaić przygotowania do po-
dróży.

Pilnym i przykładowym urzędnikiem był,
albowiem nie minęła godzina, gdy przebrany
w lśniący i silnie naftaliny wniejący munda-
r, na trzesącym wozie, o wyso. co wysłanem
i pstekatym kilimem przykrytem siedzeniu,
miał już rogatkę miasteczka. Zdyk, otw-
rający mytniczą zapórę, skłonił mu się czapka
aż do samej ziemi, raczej aż do samego bła-
ta, jednak wielkością posłannictwa swojego
przyjęty, komisarz odpowiedział mu tylko
wzrokiem, ale takim wzrokiem, od którego
nawet komaś odważniejszemu, niż dzierzawy
rogatki, drzesze po krzyżach przeszłyby. Z
podobnym wyrazem twarzy podjechał też i w
parę godzin później przed ganek dworu za-
gajowieckiego — wieś ta bowiem, jako jedna
z najbliższych miast powiatowego położona,
była jego pierwszym etapem, pierwszym po-
lem pełnej odpowiedzialności urzędowej pracy.

W cichym dworku powstał popłoch, po-
płoch wywołany nie turkotem podjeżdżającego
wozu, nie kilimem pstekatym, nawet nie bu-

lano-włosa osobą pana Müllera, ale sprawi-
ony wyłącznie i jedynie blyszczącymi guzikami
jego munduru i czapka powszechnie „Jmponi-
nerka” zwana. Zaczyn bowiem i nawsokój poz-
ciwy pan Spirydony, obok niektórych innych
właściwości, świadczących o wschodniem po-
chodzeniu, jako to oprócz zarostu na nosie, po-
siadał jeszcze i tę zamianową cechę człowieka
wschodu, iż dla każdego munduru, każdego
w ogóle oznak władzy czuł i zataić nie umiał
swego wysokiego szauunku. Tak się też stało
i w chwili, gdy przed oknami dworu zagaj-
owieckiego wiadoma komisarza „Imponierka”
mignęła. I pasyany w najbardziej zajmu-
jącem miejscu przerwanym został, i fajka
świeża zapalona w kąć odrzucona, a sam go-
spodarz, dręcząc niezgrabnym kaczym chodem,
usmiechnięty i rozradowany, znalazł się nie-
zwłocznie już w przedpokoju mieszkanca.

— Naszego kochanego, poczciwego, za-
onego, dawno nie-widzianego-go, pana komi-
sarza dobrodzieja witamy, — całem sercem wi-
tamy.

Określenie o dawno niewidzianym komi-
sarzu było cokolwiek nie na miejscu, gdyż pan
Müller był w Zagajowie w ogóle dopiero po-
raz pierwszy w życiu, jednakowoż wchodzący
ono w formułkę powitalną dobrodusznego pa-
na Spirydona, formułkę od lat bardzo wielu
w podobnych okolicznościach dosłownie pow-
tarzaną.

Komisarz w odpowiedzi skłonił się uprzej-
mie, chociaż zawsze cokolwiek sztywnie, a

twarz jego z urzędowego wejrzenia nie jeszcze
nie traciła Owe pełne godności zachowanie
się przybyłego zdawało się podniecać tylko
gościńność i usłużność pana domu.

— Czemuż by przyjął, czem pokrępił po-
nużając potroży — zapytał troskliwie poczci-
wy, przebiegający na miejscu krótkimi lecz
grubymi nożkami. Może by kawci, herbatki,
mleczka kawaśnego, albo też — tu z figlarn-
ym usmiechnięciem głos zniżył — możeby tak
wódeczki kielszeczki?

Aż teraz dopiero surowe oblicze przed-
stawieliela władzy rozjaśniło się nieco, przypo-
minając swem wejrzeniem tarożę księżycza
nagle z pa ponurych omur wypływającą.

— Jeżeli pan dobrodziej tak łaskaw —
wyrzekł tonem swobodniejszym — na gościń-
cu istotnie tak przykrzy — tak przykrzy,
że prawdziwie...

— Ale gościńny pan Spirydony nie wyce-
kiwał i nie pragnął żadnych zgola uspra-
widliwień.

— Będziemy, będziemy mieli wnet wazy-
stko, co nam potrzeba, wolał uradowany i już
w chwilę później przeróżne szafki i skrytki
spisarniane, każda na swój sposób, skrzypieć
poczęły.

Wkrótce oprócz wódeczki, dodają dla
dokładności, w kilku odmianach podanej, po-
kazali się na stole także i smakowite za-
kaski, jakoto wędliny, sery, pierniki, owoce w
okręce i midzie, oraz wiele innych dobrych
rzeczy. Pan komisarz rozpoczął wzmaonianie

sił bardzo roztopnie, bo od kielszka smacznej
daktelówki, niebawem jednak, namowom go-
ścińnego gospodarza ulegając, poprawił dakte-
lówkę figówką i przysnął ze szczerocią, iż
figówka jest jeszcze przyjemniejszą od dakte-
lówki, chociaż i daktelówce żaden sumienny
czł

Z Hongkongu donoszą, że pancernik angielski „Ocean” otrzymał rozkaz z trzema kontrtorpedowcami wyruszyć do Jokohamy dla chronienia parowców angielskich w obrębie działania floty wódwostockiej.

Berliner Tagblatt otrzymał następujący telegram z Konstantynopola: „Spodziewają się tu przybycia kilku angielskich i amerykańskich okrętów wojennych, które staną pod Dardanellami. Angielskie mają uławet stałe po zostać na wodach tureckich. Amerykanie mają nacisnąć na Portę, aby wypłaciła należne obywatelom amerykańskim odszkodowanie, o które się dotychczas nadaremnie upominano. Demonstracja ta będzie snad tylko posorem, a właściwie jest to osłona porozumienia anglo-amerykańskiego i przestroga zarówno dla Turcy jak i dla Rosyi.”

Pod Dardanellami stoi już nawet jeden a podobno i drugi krążownik angielski.

Z izby sądowej.

Wiedź 27 lipca.

Tajemniczy szpiegowie.

Przed trybunałem wyrokującym sądu krajowego rozpoczął się dzisiaj proces o szpiegostwo, z tego względu bardzo zajmujący, że osoby obu oskarżonych otacza tajemniczość. Prokuratora nie była w stanie stwierdzić ich tożsamości.

Pierwszy oskarżony podaje, że nazywa się Bronisław Dyrcz, liczący lat 27, urodzony jest w Skawinie, z zawodu podróbnicy agent, w ostatnim czasie mieszkał w Krakowie. Drugi oskarżony nazywa się Szymon Ławrow, to znów Józef Chrocki, urodzony w r. 1868 w Rosyi, jest, jak twierdzi prokuratora, oficerem w służbie obcej (rosyjskiej). Dyrcz oskarżony jest o usiłowanie szpiegostwo, oszustwo i sprzeniewierzenie, Ławrow tylko o szpiegostwo.

Akt oskarżenia podaje, że w dniu 17 maja 1903 r. o g. 6 rano strażnik skarbowy w Szczakowie Józef Czeczko zauważył, że jakiś człowiek przebiegł popiesznie koło stacyi przez most i chciał dostać się do brzozy, położonego już za granicę. Strażnik zatrzymał go i zapytał o legitymację. Zatrzymany podał, że nazywa się Józef Chrocki. Miał on na sobie bluzkę, podobną do bluzek rosyjskich oficerów.

Wszystko wskazywało na to, że jest oficerem rosyjskim. Chrocki twierdził, że jest robotnikiem, ale nie mógł podać fabryki, w której pracuje; mówił tylko po rosyjsku. Aresztowano go i odstawiono do policyi w Szczakowie. Tam powtórzył swoje zeznania, że nazywa się Józef Chrocki, pochodzi z Ciecchanowa i szedł do Kalwaryi. Odstawiono go następnie do policyi krakowskiej, gdzie podchwyciono kompromitujące go listy.

Podczas kiedy Chrocki znajdował się w aresztach policyjnych, w sierpniu 1903 r. sprowadzono tam młodego człowieka, aresztowanego z powodu braku zajęcia. Podał on, że nazywa się Władysław Grzesiecki, liczy lat 24, pochodzi z wileńskiej gubernii i jest synem zamożnego właściciela dóbr, który uciekł z Warszawy, będąc tam politycznie skompromitowany.

Po kilku dniach odwołał swoje zeznania i podał, że nazywa się Władysław Woroniecki i że pochodzi z Wina. Miał on być — jak zeznał dalej — przydzielony pewnej wysokiej osobistości, celem szpiegowania osób, przybyszających z Prus i z Austrii. Po jakimś czasie wysłano go do Galicyi. Wrócić otrzymał rozkaz zbadania pewnej twierdzy (zapewne krakowskiej) i wyszukania ważnych dokumentów, które przechowywał pewien człowiek, nazwiskiem Chrocki. Chrocki w rzeczywistości miał mieć ważne fotografie twierdzy. — Wykonując tę misję, przybył Woroniecki do Galicyi i miał istotnie zamiar wyszukać te dokumenty, — jednakże nie celem oddania ich Rosyi, lecz przeciwnie — w celu zemśczenia się na rządzie rosyjskim za postępowanie z jego ojcem.

W parę miesięcy później odwołał te zeznania i powiedział, że nazywa się Bronisław Dyrcz i pochodzi ze Skawiny. Miał on rozkaz występować jako polityczny szpieg, żyć ze studentami, oficerami i podoficerami, oraz, o ile możności, mieszkać w klasztorach.

Józef Chrocki podał d. 15 maja, że nazywa się Szymon Giorewicz Ławrow, że jest kapitanem rosyjskiego statku jeneralnego i że jako taki otrzymał w maju 1901 roku rozkaz szpiegowania w Galicyi. Jego głównym zadaniem było badać stosunki państwa i zbroja w pewnych okolicach, oraz ilość żyta. Później Chrocki znów oświadczył, że nie jest statkowym kapitanem i że odwołuje wszystko, co mówił dawniej.

Sledztwo wykazało na podstawie zeznań rozmaitych świadków, że widziano go w rosyjskim mundurze. Nado znaleziono przy nim klucz szfrowy do korespondencji bardzo podejrzany.

Dyrcz w owej twierdzy (zapewne krakowskiej) nawiązał także stosunki z pewną dziewczyną, która mogła dostarczać mu ważnych wiadomości. Mieszkał także w jakimś klasztorze.

Opinia rzeczoznawców stwierdza, że obaj byli szpiegami i że szpiegostwo ich może się stać bardzo niebezpiecznym dla państwa.

Oskarża prokurator Pollak. Ławrowa broni dr. Herzberg-Fraenkel, Dyrcza dr. Elbogen, jako rzeczoznawca sztabu jeneralnego funguje kapitan Redel.

Oskarżony Dyrcz, słuszny mężczyzna, o inteligentnym wyrazie twarzy, twierdzi, że nazywa się Dyrcz, urodził się w Skawinie, chodził do szkoły realnej, następnie do seminarium nauczycielskiego a potem został podróbnym agentem.

Drugi oskarżony, przystojny blondyn, zeznaje, że nie może powiedzieć, kim jest.

Dr. Herzberg-Fraenkel: Mój klient powiedział mi, że przy głównym przesłuchaniu powie prawdę. Przewodniczący wyzwa oskarżonego, aby wyjawiał nazwisko, co ułatwi prowadzenie sprawy.

Dr. Elbogen i Fraenkel protestują przeciw powołaniu rzeczoznawcy wojskowego, gdyż nie chodzi tu o rzecz fachową, w którejby jego opinia była potrzebna.

Trybunał po naradzie uchwalił dopuścić rzeczoznawcę, oraz prowadzić w zasadzie rozprawę jawną a tylko czasem wykluczać jawność.

Oskarżony Dyrcz zeznał, że był w jednej z nadgranicznych miejscowości strażnikiem skarbowym i poznał się tam z niejakim Sarną. Następnie służył w wojsku. Po służbie Sarna wypyttywał się go o rozmaite szczegóły, o komendanta brygady itd. mówiąc, że podobnych wiadomości będzie częściej potrzebował i radził mu, by udał się do sąsiadnego państwa, do pułkownika i oświadczył mu, że przesyła go „jeden z r. 1896”. Dyrcz zeznaje, że miał zamiar faktycznie tam się udać i „być czynnym dla Austrii”.

Przewodniczący stwierdza, że Dyrcz jeździł w przebraniu do miasta W (arszawy) i zapytuje, po co? Dyrcz odpowiada, że później odpowie. Przewodniczący podnosi, że Dyrcz w Krakowie zrobił „znajomości z kobietą, której kochankiem był pułkownik inżynier. Pułkownik ten był o Dyrcza zadowolony, ponieważ tenże obiecał się z dziewczyną ożenić. Następnie Dyrcza aresztowano.

Oskarżony zeznaje, że dlatego przybrał fałszywe nazwisko i opowiadał bajki o stosunkach z oficerami, ponieważ komisarz policyi przyrzekł mu, że jeżeli powie cokolwiek o szpiegostwie, to prędko będzie uwolniony. Komisarz dał mu na to słowo honoru, że go nie zdradzi.

Na tem odroczone rozprawę do czwartka.

godności tajnego rady, podniósł zasługi jego, jako wiceprezydenta. Ustupający wiceprezydent — mówił namiestnik — zastępował czterech namiestników, a wszyscy wyrażali największe pochwały o jego poczuciu obywatelskim, przyjmując z największym uznaniem jego światłe rady, poparte wieloletnim doświadczeniem. Wiceprez. J. E. Lidl podziękował za te wyrazy uznania i za żyliwość, jaką namiestnik otaczał jego osobę. Imieniem urzędników przemówił do wiceprezydenta hr. Łos, podnosząc jego zalety jako kierującego urzędnika. Po przemówieniu hr. Łosia odczytał jeden z urzędników adres, złożony ustępującemu wiceprezydentowi przez grono urzędników. Adres ten w pięknej oprawie włożył J. E. Lidlowi jako dowód wdzięcznej pamięci. P. Lidl, dziękując za te żywe wyrazy, zapewnił obecnych, że lata spędzone wśród tak dzielnych urzędników-obywateli zaliczy do najprzyjemniejszych w swem życiu, a opuścić mając z żalem swój urząd — ma to przewidzieć, że gorliwie spełni swe obowiązki.

— **Kościół w Zamarstynowie.** Zamarstynów, tak wielkie przedmieście Lwowa, tak licznie przez proletaryat lwowski zamieszkały (7.000 dusz) a tak niemięli zaniedbany, że stał się wielkim przytuliskiem szumowin miejskich, gniazdem, kryjącym zbrodnię i najgorszą rozpustę, ten Zamarstynów otrzyma w najbliższym już przyszłości kościół, skąd będzie można rozwijać bardzo ciężką i trudną, ale też i bardzo chwalebna akcję nad umoralnieniem mieszkańców tego przedmieścia. Zastugą to czcigodnego ks. prałata Podolskiego, proboszcza parafii pod wezwaniem św. Marcina. Przez cały szereg lat czynił ks. prałat Podolski gorliwe zabiegi w tym kierunku, aż przed trzema laty uzyskał od gminy 1/4 morga gruntu pod budowę kościoła. Nie można jednak było przystąpić do budowy, ponieważ zachodziły rozmaite trudności natury formalnej ze strony władz i dopiero gdy po trzech pełnych latach one zostały usunięte, mógł ks. prałat Podolski pomyśleć o przystąpieniu do budowy. Ponieważ zaś nie było na ten cel żadnych funduszy, przeto ks. prałat sprowadził OO. Kapucynów, którzy własnym kosztem wzniosli tam Dom Boży. Na cel ten otrzymali oni tylko od ks. arcybiskupa Bilezowskiego 1000 kor. i od ks. Podolskiego 1114 kor. ze składek. Na razie wzniesli oni prowizoryczny kościółek i mieszkania dla siebie. Jest tam już trzech księży, z których jeden będzie sprawował funkcje wikarego kościoła św. Marcina, ponieważ ks. Podolski wyrobił w międzyczasie ustanowienie dla swej parafii trzeciego wikarego, drugi będzie pracował jako katecheta przy szkole wydziałowej św. Marcina, a będzie nim znany z patriotyzmu i bogobojności O. Anioł z Krakowa.

— **Poswięcenie tego prowizorycznego kościółka** odbędzie się w niedzielę o 10 rano. Procesja na tę uroczystość wyjdzie z kościoła św. Marcina.

Ks. prałat Podolski nie chce na tam zakończyć swej pracy umoralnienia Zamarstynowa, lecz pragnie stworzyć jeszcze ochronkę dla dziewcząt i żłobek dla niemowląt, którzy oddał pod kierunek zakonnic. W tym celu robi też ks. Podolski starania o uzyskanie gruntu, a wąpił nie wolno, że gmina Zamarstynowa w interesie swoim własnym i to najważniejszym, bo moralnym, popieszy spełnić bogobojną prośbę swego duchownego opiekuna.

— **Muzeum przemysłowe.** Dziś w południe odbyło się komisjonalne oddanie budynku Muzeum przemysłowego miejskiego reprezentacji miasta przez kierowników budowy, architekta Janowskiego i inżyniera Czernego i wprowadzenie w posiadanie kuszona muzeum przemysłowego, p. Rebczyńskiego. Muzeum przemysłowe wprowadza się do nowego gmachu już od kilku dni, a w najbliższych dniach rozpocznie się tam wprowadzać także archiwum miejskie.

— **Co czyta młoda młodzież.** Przedewszystkiem oznajmiam, że młodzi młodzieży bardzo młodej, o „podrostkach” (wyrastek brami nazbyt brutalnie...) i podlotkach z umysłem... „niewypieczonym” innymi słowy — niedojrzałym, nie przygotowanym do głębszego wglądu w „treść życia”. Leży zaś mi na sercu to, że nasza bardzo młoda młodzież stroni od książek wartościowych i skwapliwie się garnie do najniebezpieczniejszych dla siebie. Ongi śp. „Chirurg filozofii i krzyża naturalnego kawaler” nie pozwalał młodej młodzieży nawet swoich niewinnych „Rametek” wertować, wręcz oświadczał: „w cięgiu nie orz!” — ale tempora mutantur... Dziś bardzo młoda młodzież czyta wszystko, a rodzice ani myślą o kontroli. Tyle młodych zajęcia, tyle zajęcia. Zresztą żeby kontrolować czystośćnietych przyszłych filarów społeczeństwa, trzeba mieć jakieś-takie pojęcie o literaturze, a pod tym względem ogromnie szankujemy. Więc bardzo młoda młodzież wertuje pornografię z zupełną swobodą, rujnując się moralnie, wyraża się, oraz wzbija charakter i popędów zdrowych. Dopomagają jej do tego czelnie, które nie zwracają uwagi, kto czego żąda, natomiast rządzą się zasadą: „za swoje trzy grosze, każdy sobie pan”. A jednak, jeżeli aptekom nie wolno wy-

dawać preparatów trujących nawet osobom dojrzałym, chyba że recepta lekarza: ergo byłoby pożądanym, aby czelnie zaprowadziły ograniczenia w sprawie wydawania książek pornograficznych bardzo młodej młodzieży. Wymaga tego dobro ogółu, o którym tak dużo, tak szeroko w naszych czasach się mówi.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie w Bachorzu pow. Brzozów, d. 1 sierpnia.

Kłęska pożarów. Listę miejscowości, które w ostatnich dniach padły częściowo lub zupełnie ofiarą pożaru, uzupełnia wieś Przybyszówka obok Rzeszowa. Pożar pochłonął tam sześć domów wraz z całym dobytkiem. W ogniu zginęło dwoje dzieci, oraz mnóstwo bydła.

W tej samej okolicy spłonęła wieś Łąka. Spaliło się 40 domów i kosiół.

Z Myślenic donoszą o pożarze w Lesie, należącem do Górnicy Wsi, obok Myślenic. Pożar powstał wskutek nieostrożności chłopców, pasących bydło. Dzięki jednak temu, że las w tem miejscu jest młody i rzadki, a ludność miejscowa sabrała się energicznie do ratunku, pożar szybko stłumiono. Szkoła niewielka.

W Sokołowie zawiązał się pod przewodnictwem Jana hr. Zamoykiego komitet ratunkowy, który wobec ogromu klęski, jaką nawiedziła miasteczko Sokołów, zwraca się do ofiarności społeczeństwa z prośbą o najskromniejsze choćby datki dla otarcia łez i ulżenia nędzy nieszczęśliwych pogorzeliów. Datki nadsyłać należy na ręce komitetu ratunkowego dla pogorzeliów Sokołowa koło Rzeszowa.

Defraudacja w Cieżkowicach (pod Tarnowem) Na żądanie kilku radnych miasta Cieżkowice przybył lustrator z wydziału krajowego, p. M. Wronowski, który po skonstatowaniu ksiąg wykrył niełobów z winy kasjera Rutki w funduszu konkursyjnym na nowy kościół w kwocie 2052 koron. Rutka, człowiek zamożny, pokrył niedobór weksłem 14-dniowym, został jednak zaszpendowany, a sprawę oddano prokuratorowi w Nowym Sączu.

arownika powszechna.

Zajęcie w Tworach. W Warszawie w pawilonie szpitala w Tworach zwanym „Dziesiątki”, pomiędzy czterema zamkniętymi chorymi „pierwszej klasy” znajdującymi się od kilku miesięcy: Włodzimierz hr. Damski, ten sam, który strzelał do ludzi z domu przy ulicy Złotej 1. i Fryderyk br. Offenberg. Hr. Damski pozostaje w szpitalu dla obłąkanych pod obserwacją. Bar. Offenberg pochodzi z Rygi, kazał się na oficera, ale szkołę wojskową przed jej ukończeniem opuścił; do szpitala obłąkanych zakwalifikowano go z powodu dwukrotnych krawczych zająć z bronią palną, zakończonych ciężkim porażeniem ofiar w Siedleach i restauracji „Sielance” pod Warszawą. Obu księżom do niedawna dobrze szło, dopóki nie stanęła pomiędzy nimi — kobieta. Jest to młoda, elegancka i ładna cudzoziemka, zamieszkała w Warszawie, która ze współżycia odwiezła ich w Tworach kilkakrotnie, przebywając dość długo z obu pacjentami. Wizyty te musiały pobudzić jakieś chorobliwe uczucia na tle erotycznym, bo dobra harmonia towarzyska pomiędzy hrabią a baronem ustala.

— Wyzywam pana na pojedynkę — oświadczył ni stąd ni zowąd hr. Damskiemu baron Offenberg.

— Szpital obłąkanych nie jest miejscem do załatwiania spraw honorowych — odparł hrabia Damski.

— Czy chcesz pau, żeby nas tu zamknęli na zawsze? Po wyjściu ze szpitala możemy załatwić sprawę podobną, a tutaj pojedynku nie przyjmuję.

— Biorę na świadków naszych towarzyszy — rzekł wówczas pogardliwie baron wobec innych obłąkanych z „Dziesiątki” — i oznajmiam hrabiemu, że jesteś tchórzem.

Tworci, szpital liczący 500 chorych, nie posiada dotąd własnego zakładowego dentysty. Bar. Offenberg oświadczył, iż chce „zapomocować zębów”, korzystając więc z pewnej swobody, udzielonej mu ze względu na stan przez ordynującego na oddziale lekarza szpitalnego dr. Pogodina, uzyskał w sobotę d. 9 bm. rano pozwolenie ulania się do Warszawy.

W wyprawie towarzyszył Bar. Offenbergowi dozorca szpitalny, Baranow, nie mający go spuszczać z oka, po południu powrócił do Tworów Około 9 wieczorem, kiedy hr. Damski z pokoju swojego na pierwszym piętrze schodził po schodach, widzących na kurytarz parteru i był już na ostatnich stopniach, z ręki przyzwojonego Offenberga padł strzał.

Hr. Damski tak opowiada zdarzenie: — Wystrzelił do mnie, przyłożywszy prawie rewolwer do moich piersi i mierząc w serce. Szczęśliwie strzał był chybyony, kula przeleciała mi pod pachę i utkwiła w murze. Po pierwszym wystrale baron O. chciał powtórzyć go, widząc, że chybił, lecz w tej sekundzie rzucił się na niego, ująwszy

go za kark, prawą ręką jednocześnie powalił na ziemię i wyrwał rewolwer z ręki. Na odgłos strzału zaczęła się zbiegać służba, otoczyli nas i baron O zamknął do tak zw. „separatki”, gdzie dotąd przebywa. Oprócz rewolweru odebrano mu 50 kuponów w Warszawie jednocześnie dotkniętych.

Dyżurnego dozorcę Baraowa dyrektora szpitala za karę skazała na kilka dni aresztu, ale hr. Damski nie ma odąd chwili spokoju, gdyż — jak powtarza — baron Offenberg powiedział, że chociaż raz mu się nie udało, to przy pierwszej okazji spróbuje z lepszym skutkiem”.

Poswięcenie katedry w Armagh odbyło się — jak nam z Londynu donoszą — 24 bm. z niebywałą dotąd okazałością, do czego przyczyniła się głównie obecność legata papieskiego a latere kardynała Vannutello. Lord major Dublinu odbył wjazd przed szczyt wieży z wielką pompą, w otoczeniu członków rady municypalnej i honorarjorów. Księcia i księżnę Norfolkku witały tłumy gromkimi okrzykami. W ceremonii uczestniczyli kilku kardynałów i biskupów. Arcybiskup Dublinu, mons. W. Walsh odprawił sumę pontyfikalną. Uroczystości kościelne zakończyły się błogosławieństwem papieskim, którego udzielił kardynał Vannutelli. Po południu odbyło się wielkie przyjęcie w pałacu biskupa miejskiego, ks. kardynała M. Logue, prymasa Irlandyi. Katedra jest pod wezwaniem św. Patryka, patrona kraju.

Do bieguny południowego samochodem W „Bulletin de la Société belge d'Astronomie”, w ostatnim zeszycie, dr. Henryk Arctowski poważnie się zastanawia, czy można się dostać do bieguny południowej na samochodzie. Dr. Arctowski, jako fizyk i meteorolog brał udział w wyprawie naukowej na „Belgietu” w latach 1898 i 1899, która przekroczyła 71 stopni szerokości południowej. Wyprawy tej zawiądzamy wiadomości, dotyczące się porównania dnia z nocą na biegunie południowej. Dr. Arctowski utrzymuje, że niektóre miejscowości Południka byłoby można zwiędzić na samochodzie, zbudowanym na łyżwach, co przy dzisiejszym postępie w dziedzinie wynalazków samochodowych nie wydaje się dr. Arctowskiemu zbyt trudnym do wykonania.

Strajk w kopalniach nafty. Borysław 27 lipca.

Stosunki bardzo napięte z powodu ciągłych grób i napadów na robotników, którzy chcą podjąć pracę. Sprawy śmiertelne groźby Jana Dominika zostali odstawięni przez żandarmerję do Drohebyca. Tam też odstawiono robotnika Fronia, podejrzanego o podpalenie szuby Perutza i Mikulewiczy. Odbyło się wczoraj bardzo liczne zgromadzenie strajkujących na łożu tussanowickiej. Przemawiał między innymi adw. z Krakowa dr. Drobnier; spokój nie został zakłócony.

Z całego świata.

Hatlewn (Brix) 28 lipca. Robotnicy w szybie św. Pawła w Wies, który należy do kopalni hniewiskiej, wczoraj po południu, gdy odczytano im nowy regulamin służbowy, rozpoczęli strajk.

Duchnow (Dux) 28 lipca. Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie strajkujących robotników ze szymb Jana i Guttenowa. Zgromadzenie odbyło się spokojnie a robotnicy uchwaliłi dziś rano stanąć do roboty.

Prachaece 28 lipca. Wczoraj wybuchł pożar w mieście Vimperku (Winterberg) i zniszczył 44 domów. Jedna osoba zginęła w płomieniach.

Wenecya 28 lipca. Kościółowi San Giacomo di Rialto zagraża zawalenie się. Komisya dla konserwacji budowli pomnikowych zajęła się zarządzeniem dla ocalenia tej świątyni, której początek sięga jeszcze wieku piętego. Rada miejska wyznaczyła pomoc 50000.

Medyolan 28 lipca. W tutejszym teatrze Eden produkują się od kilku dni rodowici gimnastycy japońscy. Pełno chorągwy japońskich i codziennie odbywają się nadzwyczajne huuczne demonstracje na cześć Japonii.

Baku 28 lipca. Jak z nad granicy perskiej donoszą, wszystkie miejscowości wzdłuż kolei Teheran-Resz, tudzież miasto Tebris, Enseli i Mendzil są wolne od cholery.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolekt państwowych. Dnia 27. lipca. 1904 r. o godzinie 7

Czas odnowić przedpłatę na miesięc sierpień.

Kronika.

Lwów dnia 28. lipca 1904.

Kalendarzyk
W piątek 29 lipca Jarty P. — Gr. kat. Afynohena. — Kal. słow. Cierpielawy.
W sobotę 30 lipca Abiona i Sunny. — Gr. kat. Martyny M. — Kal. słow. Zdobysławowa.
W niedzielę 31 lipca Ignacego Lejoli. — Gr. kat. Jemjylna. — Kal. słow. Ludomira.
W sobotę 40, zachód 731.

— **Cesarz** ofiarował z prywatnej szkatuły na pogorzeliów Brzeska 15.000 k.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcji stanisławowskiej przeniesieni zostali: rewident Bazyl Mokrański ze Stanisławowa do kierownictwa ruchu w Czerniowcach, a asystent Józef Stegmann ze Stanisławowa do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Kronika lwowska.

— **Pożeganie wiceprezydenta Lidla.** Dziś w południe odbyło się w sali przyjęć pałacu namiestnictwa pożeganie przechodzącego w stan spoczynku wiceprez. Jana Lidla i zamianowanego tajnym radcą. Na uroczystość tę przybyli wszyscy urzędnicy namiestnictwa z wiceprez. hr. Łosiem na czele.

O g. 12 wprowadził namiestnik na salę wiceprezydenta J. E. Lidla i zawiadomiwszy obecnych o przejściu jego w stan spoczynku i nadaniu mu

chwili spowodowanej naukami memi, a Bóg widzi, że zasługiwały na nią — a wiele ich było, co do mankamentów toaletowych, trzymania się, później wobec obcych, nieśmiały, cichych, lub wcale nie zrodzonych odpowiedzi i t. d.

— **Dbał przedewszystkiem o to, abym była jednakią zawsze uprzejmości dla wszystkich miłych i niemiłych, swoich i obcych, młodych i starych, sług i gości. — Żadnego ukrytego śmiechu, szepców, drwiących wejrzeń nie znosił, zresztą przed takowemi mnie przestrzegać nie potrzebował, bo za nadto prosta a wysoka, mogę tego słowa użyć, była atmosfera naszego domu, aby mogły mi się czepiać podobne zachcianki; zanim jeszcze wiedziałam, co Bogu, co ludziom się należy, miałam w sobie pewien instykt, co szlachetne, a co małoduszne i tego bez zastanowienia unikałam.**

— **Jaką mnie ojciec chciał mieć, powiedział w wierszu: „Zasłona Mahometa”, napisanym dla mnie, gdy zaczynałam być w wielkim świecie (24 marca 1857):**

— **Nadeszła chwila pożegnania,**
Fatma przed ojcem nisko głębia skłania —
Mohamed ręką na jej czole spiera,
Modlitwą dla niej łaski w niebie zbiera;
Potem zasłone tak biały, tak cienki,
Jakby aniołów tkana była ręka,
Wznosi i rzuca na spłot włosów czarny,
A jak z kadełnic obłoczek ofiarny,
Jak mgła poranna jutrzynka złoczoną,
Tak na dziewczę spływała zasłona.

— **Wóz dziecięcy mojej —** rzekł Mohamed stary
— **Waż tę zasłone. Bóg ci dał twe dary,**
Obdarzył sercem czystem, jak krynica,
Wdziękiem rozumu okraszył twe lica,
Miłość i wiarę, których źródło w niebie,
Jak w kielich róz spouścił hoinje w ciebie,
Ja zaś ubogi, na co mnie dziś staje,
Tę ci zasłone w upominku daję.
Pod nią jedynie w każdej życia porze,
Kobieta światu objawiać się może.

— **Jej enoty, piękność, uczucie, rozmowa,**
Niech się w niej zawsze do połowy chowa;
Dźwięk głosu śmiechu, wyrazy, wjerzenia,
Wszystko niech zawsze jej chmurka oienia,
Niech żaden zapach, żadne męskie zwroty,
Nie tkną jej fałdów nadobnej prostoty;

— **Jej cicha świętość niech wszystko okoli,**
I więcej zgadnąć, niż widzieć dozwoli,
Weź tę zasłone, sercem jakim dana,
Idź w drogę życia jak tęcza obłana.

— **Bóg z tobą dziećcie moją! —** Tu zamilkła mowa.
I to były ostatnie Mahometa słowa.

Zbyteczna dodawać, że najwyższem daniem pani Szepczyńskiej było spełnić ideał, przez Ojca nakreślony i że Bóg temu dążeniu pobłogosławił.

— **Miłość matki mojej ku nam,** pisze pani Szepczyńska, była „bardzo gorącą. Kochała nas najmnie, nigdy podobno nie wychodząc z troski o nas i zdrowie nasze. Lada katastrofy był powodem niepokojów i nocy bezsennych”.

— **Zamiłowana** była w robotach ręcznych i malarstwie, które bez żadnej nauki, tylko przez chińską skuratność i cierpliwość doprowadziła do wcale ładnych kopij (jak np. złożenie do grobu Jezusa Pana tuszem, które wisi nad moim klejniczkiem), była też przez całe swe życie nader czynną i ciągle zajętą.

— **Pytania, które zwracałam do matki,** były niesłychane; pamiętam jedno fatalną burzę ciężarną: „Czemu na krowach nie jeżdżę?”

— **„Ale dziecku potrzeba pytań, choć czasem niedorzecznych, są to pory umysłu dziecięcego, któremi żyje i życie w siebie wciąga. Mądre jest powiedzenie chłopskie o inteligentnym dziecku: „do wszystkiego ciekawy”; ja zawsześmiałam się, że nie byłaś ciekawą i pytałaś się — i myślę, że źle na tem wyszłam.”**

— **Oceniałam szczególnie dnie choroby, lózka, dnie smutnego milującego wejrzenia matki, pieszczot i bajek, przez ojca opowiadanych, a wreszcie czytania: „Les contes de fées de Perrault” przez Mazudnię. Mam jeszcze w Przyblichach tę książkę w liliowej oprawie, trochę może więcej spłowiałą, niż wówczas już była. Ach! leż ona moich uśmiechów widziała, ile niechordowanej miłości Mazduni, ile godzin ciekawości pomiędzy nami zadowolonia, by nie powiedziała szczęścia...”**

— **„Ona jedna naprawiała to, co Maciejowski w onem dolce farniancie psuł, a psuł swymi środkami leczniczymi, zawsze kołem toczącymi się. Póki jeszcze byłam na nogach nie domagałajca, zatem bez żadnej z pociech mo-**

Zofia z hr. Fredrów hr. Szepczycka.

(Ciąg dalszy).

IV.
(Aleksander Fredro jako ojciec. — Das ewig weibliche, objawiające się w naturze dziecka. — Wiersz Aleksandra Fredry do córki. — Pani Aleksandra Fredrowa).

„Ojciec do słabości kochał mię i pieścił”, pisze pani Szepczycka — „zawsze jednakowo, od mego urodzenia do śmierci Jego. Czułam to zawsze, dzięki rozumieniu lepiej i pytam nieraz sama siebie ze smutkiem i wyrzutem sumienia: „Czemu go się tak bałam?” — bo bałam się szalenia.”

„Papa się gniewa”, wystarczyło, bym głowę ze strachu straciła. Był on do gwałtowności niecierpliwy, jak my wszyscy, ale najgwałtowniejsza burza była to ostatecznie tylko ulewa z grzmotami i piorunami i nawet z furami i bezkami dyabłów wyipięcami się, ale zawsze krótkotrwałajca.”

„Gniewał się i krzychał o drobnostki, o które dziś tak samo gniewam się i krzyczę, choć bez bezek dyabłów. Wtedy truchlałam, a pomimo to tak zawsze zabawnie lajał, że niepodobna było osasem od śmiechu się nie wstrzymać, — nie lajanem wazakę. Po kilku sekundach sam z uśmiechem spoglądał po obecnych, — ulewa była ustala, mogłam się była jej nie bać. Ale bałam się, bo się bałam, na to rady niema, a najrozumniejsi ludzie tego nie rozumiają.”

„Wielka była rzewność w miłości, którą nas ojciec kochał, — mawiał ożest: „Oj dzieciska, te dzieciska! To się tak kocha, że aż serce boli”, co rozumieć też coraz lepiej w odcieniacz własnych uczuć. Przed kilku czy może kilkunastu już laty Pan Seweryn Drohojowski, przyjaciel Fredrów, wśród ogólnej rozmowy wcale nie a prołos wykrzyknął: „Ale jaka też Pani do Ojca podobna, to aż miłość!” Mimo roli odrzekłam: „Prawda, ja to sama czuję!”

— **„Pamiętam kopanie nóżkami, chichotanie, uczucie ogromnej zabawy, ucieczkę zawiesz na ręku ojca, który bratu**

rano — Czarniowce +18-9 Tarnopol —, Lwów +17-4 Skole +—0, Przemysł —, Jarosław +17-6, Tarnobrzeg +—0, Nowy Zagórz +—0, Kraków +—0, Praga +17-5, Wiedeń +—0, Smolna +—0, Budapestz +20-8, Ischl +18-8 Riva +22-1, Trieste +26-6, Celuyusa.

Ruch artystyczno-literacki.

* O p. Ludwiku Stasiaku rozpoczął drukować *Przegląd* szereg fejtetonów. We wstępie ich czytamy:

Nietylko u nas, ale w całej Europie coraz mniej mamy humorystów. Czy temu winny coraz trudniejsze warunki ekonomiczne bytu, czy pesymistyczna filozofia, która coraz szerzej otwiera sobie drogę do duszy współczesnych ludzi, czy wreszcie coraz powierchowniejsze wykształcenie młodzieży, przedawywanej faktami, fakcikami, a za to mniej filozoficznie kształconej, dość, że faktem jest, iż coraz mniej mamy humorystów. Starzy ustępują z pola, a wszystko, co wydaje młode pokolenie jest tak przesiąknięte pesymizmem, niechęcią do ludzi, zazdrością i innymi jadami socjalnymi, iż na humor zdobyć się nie może.

A to niełatwo być humorystą, bo to nietylko trzeba być wesołym, a więc życzliwym, serdecznym, kochającym ludzi, lecz nadto trzeba mieć ogromne, o szerokim zakresie wykształcenie, umysł nadzwyczaj obserwacyjny, żeby spostrzegać wady i ułomności ludzkie, wszystkie te wady i ułomności filozofia łagodna zredukować do mianownika śmieszności i potem karcić te śmieszności w sposób tak życzliwy i serdeczny, żeby ludzi nie ranić. Takich humorystów mamy teraz dwóch w Polsce: Jednym z nich jest pan Franciszek Reinstein, o którego tonie ha maresek pisałem niedawno na tem miejscu, drugim p. Ludwik Stasiak. Berktm i koroną Jana Luma, Bolesława Prusa i Kazimierza Bartoszewicza — uszają się oni dzielić teraz na obszerem polu literatury polskiej.

Więcej jednak z tego berka i z tej korony przynależnym p. Ludwikowi Stasiakowi, a to z powodu, że obejmuje szerszy krąg działalności ludzkiej, patrzy na świat głębiej, filozoficznie, a nie tylko z punktu widzenia filozofii, i w sposobach ośmieszania ludzkich ułomności, nigdy nie przesadza i nie robi karykatury dlatego, aby jasno zamarkować, do czego zmierza, nadto wreszcie wybiera sobie tematy tak powszechne, że podczas gdy humorystki p. Reinstein są najczęściej przywołane do bruku warszawskiego, to humorystki Stasiaka, przetłumaczone na inne języki, obiegają całą kulę ziemską i wszędzie będą wywoływały śmiech serdeczny i zdrowy, śmiech życzliwy, wszelkiego jadu pozbawiony.

Głębokością myślenia i uniejętnością tak oświetlenia przedmiotu, żeby go każdy zrozumiał i ocenił, gorąco p. Stasiak nad wielu najznakomitszymi współczesnymi humorystami, a w pierwszej linii nad Markiem Twainem, szerokością zaś i obszernością studyj nawet nad Czechowem, którego podobnie jak Jeromę stawiamy najwyżej ze wszystkich humorystów współczesnych.

Jest jeszcze oprócz tego jeden czysto specyficzny wdzięk u utworach p. Ludwika Stasiaka: z zawodu jest on malarzem, a jeszcze do niedawna podziwialiśmy na wszystkich wystawach dzieła jego pędzla, szerokie zawsze w rozmachu i głębokie w myśli. Podobnie jak Ruszczyko nie tworzył on nigdy rzeczy banalnych, chociaż nie zawsze wykonanie techniczne odpowiadało głębokości myśli. Owóż w jego stylu ciekaw malarza, tak w stylu Wypiańskiego, a jak Wypiański jest przedewszystkiem poetą w utworach swego pędzla, tak Stasiak był przedewszystkiem filozofem w swych malarzarskich dziełach. Te dwa powody złożyły się na stworzenie humorysty pierwszorzędnego, humorysty, który spokój i głębię filozoficzną łączy z głęboką plastyką malarzarską.

Z WARSZAWY

(Pożąd.)

— Z Warszawy piszą (O) nam pod dniem 26 bm.: O niczem innym nie mówi się u nas obecnie, jak tylko o dym i y i gen-gubernatora Cz e r t k o w a. Pomimo ogólnej depresji, pomimo, że najbardziej pesymistycznie patrzymy się w przyszłość i obawiamy się, a raczej jesteśmy pewni, że po wojnie — o której w braku wszelkich wiadomości tylko przeczuwać nam wolno, że przybiera zły obrót dla Rosji — nastana dla nas ciężkie jeszcze chwile, że nie tylko kosztta tej wojny i jej następstw w znaczniejszej części na nas zwał, ale także znaczniejsze jeszcze silniej rękę rasyfikatorską — pomimo tego wszystkiego wiadomość o postanowieniu dymisty Czertkowa wywołała ogólne wrażenie jakiejś ulgi.

Jako następce jego powszechnie wymienią gen. Klejgelsa, byłego oberpolicmajstra Warszawy, następnie naczelnika miasta Petersburga a obecnie gen-gubernatora w Kijowie. Gen. Klejgels jest przedewszystkiem człowiekiem uczciwym. Spodziewamy się więc, że przy pomocy obecnego oberpolicmajstra Warszawy, br. Nolkena, człowieka również uczciwego, ukroci nadużycia czynowników, tego najbardziej pięknego zła, bo klującego codziennie w codziennym życiu i deprawującego ogół.

z POZNAŃIA

Dzień w Poznaniu.

„Posen!“ — rozległ się głos konduktora. „Posługacz kolejowy, którego zagadaniem po polsku, obejrzał się trwożliwie i podejrzliwie na wszystkie strony, zanim mi odpowiedział w tym samym języku. Bosporzędzenie ministra komunikacji zabrania służbie kolejowej używać w stosunkach pomiędzy sobą i z publicznością języka, zagrażającego tak wielkiem niebezpieczeństwem „wielkości i nieykalności państwa“.

Siedam do dorożki — olbrzymiego wężu, zaprzęgniętego w dwie równo olbrzymie, kościste, posuwające się miarowym krokiem szkapę i zbliżam się powoli do miasta. Nie dowierzam oczom. Zniknęła, jakby się zapadła w ziemię, „brama berlińska“, przy której niedługo ubrany w piękny mundur grenadyjski pełnił rolę. Zamiast bramy strzeże obecnie w tem miejscu miasta ulany z brązu na postumencie granitowym „żelazny kanclerz“. *Vae victis!*

Zajężdżam do hotelu i strząsnąwszy jako tako z szat swoich pył podróży, wybieram na miasto, aby niepomny „niezłomnego“ postanowienia, a napadniętym „interwiewować“ spokojnych, nie spodziewających się takiej napaści, obywateli starożytnego grodu Przemysława.

Oto owo pierwsze ankiety: Przed kilku laty przyłączono do Poznania przedmieścia: Jerzyce, Wildę i św. Łazarza. W ten sposób miasto, podwoiwszy prawie liczbę swych mieszkańców i swą przestętność, zamieniło się ze zwoyczajnego Poznania na „wielki“ Poznań. Połączenie to było jednak na razie teoretyczne tylko. Organizacyjne zlanie się przedmieść z miastem stały na przeszkodzie mury i fosy forteczne, opasujące, jak żelazne obręcze, główne miasto i tamu-

jące mu swobodę ruchu i możliwość rozszerzania się.

Po długich pertraktacjach pomiędzy rządem a miastem z jednej strony i zarządem wojskowym z drugiej, pękła ta obręcz. W zamian za odpowiednie wynagrodzenie władza wojkowska odstąpiła miastu wewnętrzne fortyfikacje, nie mające przy dzisiejszym stanie sztuki wojennej żadnego zgoła znaczenia i w roku zeszłym rozpoczęto już burzenie bram fortecznych, za którymi w ślad pójda niebawem wały i fosy. Nie ulega kwestyi, że na miejscu dawnych fortyfikacji powstaną najpiękniejsze ulice miasta.

Na zniesienie fortyfikacji wewnętrznych, a tem samem na niezwykły rozwój miasta liczone już oddana. Rozbudziło to gorączkową spekulację placami i domami podmiejskimi. W spekulacji tej biorą udział wszystkie narodoowości i wszystkie warstwy ludności poznańskiej — Polacy, Niemcy i żydzi. Wśród Polaków rej wiedzie w nabywaniu, sprzedawaniu i zamienianiu nieruchomości interesy, w pierwszej linii lekarze, w drugiej adwokaci. Wymieniano mi znanego lekarza, który w domach i placach ma zaangażowanych przeszło półtora miliona marek; kilku innych zaangażowanych jest mniejszemi, lecz także olbrzymimi sumami. Niektórzy z tych spekulatorów porobili we względnie krótkim czasie ogromne majątki. Obecnie jednak ujawniła się zaczyna pewien zastój i obawiają się nawet wybuchu krachu budowlanego.

Spekulacja ta doprowadziła cenę gruntu w Poznaniu do bajecznej wysokości. Za mojej bytności w tym mieście jeden z najrichliwszych i jak dotychczas najszczęśliwszych spekulatorów nabył nieruchomości przy zbiegu ulicy Rycerskiej i placu Wilhelma, placem 1.200 marek za metr kwadratowy. Morg nowopolski kosztowałby w tym stosunku 6.000.000 kor. Zważywszy zaś należy, że do tej ceny placu doliczyć jeszcze należy koszty rozbiórkowe, wznoszącego się na nim. Jest to cena, jakiej nie osiągną plac na pryncypalnych ulicach Berlina, a pomimo to mówią, że spekulant zrobił dobry interes.

Rzecz prosta, że ręka w rękę z tą spekulacją idzie nadzwyczaj ożywiony ruch budowlany. Budują na wysyci prywatni przedsiębiorcy i towarzystwa, wznoszące tak zw. tania mieszkania. Wieg też w przeciagu ostatnich lat kilku okolice podmiejskie pokryły się całemi koloniami wil gustownych i gdzie bardzo niedawno jeszcze były pustkowi, na które wywożono śmieci i inne nieczystości, tam ciągną się dzisiaj piękne szerokie ulice i wznoszą się wspaniałe trzy i czteropiętrowe kamienice.

Jednocześnie w śródmieściu zniknęły już prawie całkiem małe, niepozorne domostwa, a miejsca ich zajęły okazałe budowle, znajdujące się w znacznej części w rękę Polaków. Bo błędne jest, choć dość rozpowszechnione mniemanie, że Poznań niemczy się coraz bardziej. Przed trzema a nawet dwoma jeszcze dziesiątkami lat na rynku zaledwie trzy czy cztery domy należały do Polaków. Dzisiaj domów polskich jest tam już kilkanaście, a podobną zmianę spotykamy na innych pryncypalnych ulicach miasta. Objawem zaś jest pocieszającym, że coraz więcej zamoznych obywateli ziemskich nabywa nieruchomości w Poznaniu.

Swoją drogą i w ruchu budowlanym odzwala się już daje przesilenie. Obecnie przeszło 800 przeważnie większych mieszkań stoi pustkami. Niestety, skutki tego przesilenia odbija się przedewszystkiem na przedsięwzięciach i właścicieli Polakach a to głównie z tego powodu, że p. znańskie władze rządowe zakazały urzędnikom najmować mieszkań w domach polskich. Stojąc się do tego nakazu, wszyscy lokatorowie niemieccy wyprowadzają się z wiekiej kamienicy, nabytej świeco przez hr. Skórzewską.

Bądź co bądź prywatna ta przedsiębiorczość w połączeniu z energiczną działalnością zarządu miejskiego i władz państwowych zrobiła z brudnego i niepozornego do niezbyt dawną jeszcze Poznania, czyste, okazałe, prawdziwie europejskie miasto, zaopatrzone we wszystkie nowoczesne urządzenia kulturalne i higieniczne.

Naturalnie, że i ten medal ma swoją stronę odwrotną. Poznań więc, liczący zaledwie 120.000 mieszkańców, ma więcej długów, niż Warszawa i obywatele miasta placą blisko 200% od państwowego podatku dochodowego na potrzeby miejskie. Zapewne, że ciężar ten obarcza przedewszystkiem zamozniejszą część ludności, bo kto nie ma dochodu, ten z natury rzeczy płacić nie może od niego podatku, ale i te silniejsze barki uginają się coraz bardziej pod nadmiernym ciężarem. Odywają się też obawy, że przedsięwzięta struna pęknięć może, że przy dalszym wznoszeniu wspaniałych budowli miejskich w rodzaju ratusza, rzeźni miejskiej itp. zbyt kosztowna ta gospodarka ojców miasta, w ogromnej większości żydów i Niemców, zakończy się może bardzo smutnie.

Wybory do sejmiku bukowińskiego.

Przy wczorajszym uzupełnianym wyborze na sejm w Suczawie wybrany został samodzielnym kandydatem adw. dr. Józef Wajdenfeld, w Radowcach zaś niemiecki kandydat Landswehr.

Telegramy i telefonematy.

Zamach na Plehwego.

Petersburg 28 lipca. Przed tutejszym dworcem kolei bałtyckiej, minister spraw wewnętrznych Plehwe został dziś zamordowany. Plehwe jechał na dworzec, wyjeżdżać bowiem miał dziś z Petersburga. Gdy dojeżdżał do dworca, rzuciono na niego bombę, która eksplodowała i Plehwego położyła trupem.

Plehwe był nawpół polskiego pochodzenia. Urodził się w Warszawie z ojca ewangelika, uważającego się za Polaka i z matki prawosławnej. W latach dziecińczych wychowywał się w otoczeniu polskiem. W Warszawie kończył szkoły, tu miał licznych kolegów, z którymi dość długo utrzymywał stosunki przyjaźni. Nawet wówczas, gdy jako urzędnik sądowy przez pewien czas w roku 1878 zajmował stanowisko podprokuratora warszawskiej Izby sądowej, bywał w towa-

rzystwach polskich i najuprawnniej po polsku mówił.

Plehwe szybko awansował w karyerze urzędniczej i w młodym stopunkowo wieku został sekretarzem stanu.

Po zamordowaniu Sipiagina zamianowany 18 czerwca 1902 ministrem spraw wewnętrznych, Plehwe nie pozostawił ani na chwili złudzenia co do swego charakteru i dążeń: stanął na czele polityki absolutystycznej i rasyfikacyjnej, ciężką ręką zaciężył nad wszelkimi dążnościami wolnościowymi społeczeństwa rosyjskiego i okazał się niezmordowanym w walce z rewolucjonistami. Rzeczywiście teź ruch socjalistyczny w Rosyi osłabił nieco. Bezwzględne i surowe represje, jakie stosował Plehwe stłumiły również, znacznie już zresztą wyczerpany jeszcze za Sipiagina, ruch wśród młodzieży uniwersyteckiej. Względem ziemstw i ich liberalnych dążeń Plehwe okazał się również bezwzględny, jak jego poprzednik, czwał pilnie, by nie wychodziły one z zakresu spraw ściśle ekonomicznych, by nie zdołały wytworzyć jakiejś ogólniejszej organizacji czynników społecznych.

W stosunku do Polski i Finlandyi Plehwe był również zwolennikiem i inicjatorem polityki centralistycznej i rasyfikacyjnej. Kontynuowanie polityki bezwzględnej rasyfikacji w Finlandyi, powodzenie planów Czertkowa co do rasyfikacji zmian w Tow. Kred. Ziemskim w Królestwie, projekty ograniczenia samorządu gminnego — wszystko to wskazywało, że słowa, jakie wyrzekł Plehwe przy obejmowaniu urzędu po Sipiaguie „błagam Najwyższego o odbarwienie mnie siłami moralnymi, abym mógł przykładać ten (Sipiagina) naśladować“ — nie były retorycznym frazesem, ale istotnie streszczały treść polityki jego. Plehwe nie przecwał wówczas, że rewolucjonisci zechcą „naśladować przykład“ Bałmaszewa, że i on, jak jego poprzednik, zginie śmiercią gwałtowną z ręki „wroga wewnętrznego“.

Petersburg 28 lipca. Zamach na Plehwego nastąpił w czasie, gdy minister jechał na bałtycki dworzec kolejowy, aby się udać do Peterhofu. Powód nie dojechał jeszcze do leżącego po drodze warszawskiego dworca, gdy rzuciono pod kota bombę, która rozwarła na tysiąc kawułek powóz wraz z siedzącymi w nim osobami i woznicą. Także kilku przechodniów i kilka dorozek doznało uszkodzenia. Aresztowano pewnego człowieka, podejrzanego o spełnienie zamachu.

Irredenta w Tryeście.

Tryest 28 lipca. Delegaci Rady miejskiej zasuspendowali jednego nauczyciela i trzech urzędników miejskich, ponieważ są za mieszani w ostatnią afera z bombami, wykrytymi w lokalu „Societa gymnastica“.

Tryest 28 lipca. Liberalne stronnictwo ponowiło wczoraj uliczne demonstracje. Policja wkroczyła i aresztowała 12 ekscedentów.

Watykan i Francya.

Paryż 28 lipca. Z powodu zatargu Francyi z Watykanem o biskupów z Laval i Dijon minister spraw zagranicznych Delcassé opóźnił o kilka dni wyjazd swój na urlop.

Paryż 28 lipca. Agencya Havasa donosi, że biskup z Dijonu le Nordez wyjechał do Rzymu bez zezwolenia rządu. W sprawie jego nie zapadnie żadna decyzja przed naznaczonym na wtorek posiedzeniem rady gabinetowej. Odpowiedź Watykanu na notę rządu francuskiego ma nadejść dziś wieczorem.

Paryż 28 lipca. Biskup z Dijonu le Nordez wyjechał do Rzymu. Prezydent gabinetu uważa wyjazd ten za zaostrenie się stosunków między Watykanem a Francją. W piątek pod przewodnictwem Loubeta odbędzie się rada gabinetowa, która zajmie się tą sprawą.

Paryż 28 lipca. *Matin* pisze, że nowe pismo kardynała Merry del Valla uważają za szorstkie odrzucenie francuskiego protestu, za niedwuznaczne oświadczenie, że Watykan uważa dyplomatyczne żądania Francyi za niebyte. Powszechnie panuje przekonanie, że jutrzejsza rada gabinetowa uchwali zerwanie dyplomatycznych stosunków z Watykanem.

Wiedeń d. 28 lipca. Zjaził cesarza z królem saskim odbędzie się 5 sierpnia w Salcburgu.

Oysterbay 28 lipca. Przewodniczący Izby reprezentantów Lannon zawiadomił wczoraj prezydenta Roosevelta urzędowo, że republikański konwent narodowy nominował go kandydatem na prezydenta. Roosevelt oświadczył, iż nominację tę przyjmuje i że godzi się z oświadczeniami i zasadami uchwalenymi przez konwencyę.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Korsarstwo rosyjskie.

Suez 28 lipca. (Biuro Reutersa.) Tutejszy konsul rosyjski udziela wszystkim parowcom niemieckim, dającym nam w wschód, wolnych przepustek na morze Czerwone, na wypadek, gdyby statki te na pełnym morzu spotkały się z kradzieżnikami rosyjskimi.

Algier 28 lipca. Konsulowie: rosyjski i angielski udali się wczoraj przed południem, ubrani w galowe mundury, na pokład statku „Malacca“ i odbyli dłuższą konferencyę z rosyjskim i angielskim kapitanem tego statku. Wicekonsul angielski oświadczył jednemu z dziennikarzy, że dziś o godz. 3-iej wieczorem będzie zdjęta ze statku flaga rosyjska, a zatknięta napowrót flaga angielska. Podczas dalszej jazdy przez morze Śródziemne będą „Malacca“ przez krótki czas eskortowały angielskie statki wojenne. Rosyjska załoga, znajdująca się na „Malacoe“, została wczoraj wieczorem wysadzona na ląd i w biurach admiralii otrzymała pomieszczenie. Załoga angielska dla „Malacci“ przybędzie do Algieru z Marsylii i obejmie służbę na statku, który stosownie do swego pierwotnego przeznaczenia poplynie znów do Singapora.

London 28 lipca. Przed wczorajszym posiedzeniem Izby gmin odbyła komisya wojenna dłuższe posiedzenie w ministerstwie spraw zagranicznych, pod przewodnictwem prezydenta gabinetu Balfoura. W posiedzeniu wzięli udział, naczelny komendant armii earl of Roberts, generał Sylltelton, książe Ludwik Battenberg, Austen Chamberlain i generalny adwokat państwowo Finlay. Obecność tego ostatniego tłumacza tem, że komisya miała się zajmować sprawą zatargu, istniejącego między Anglią a Rosją, przyczem Finlay miał udzielać wyjaśnień o rozmaitych kwestiach z dziedziny prawa międzynarodowego.

Waszyngton 28 lipca. Departament stanu otrzymał formalny protest Stowarzyszenia młynarskiego przeciw konfiskacie ładunku amerykańskiego na pokładzie parowca „Arabia“. Departament stanu oświadczył, że gotów jest szybko i energicznie interweniować w tej sprawie. Przedstawiciel towarzystwa zapewnił, że mąka na pokładzie parowca „Arabia“ nie była bynajmniej kontrabandą wojenną, lecz zwykłym towarem handlowym i to nie przeznaczonym bynajmniej do Japonii.

Port Sald 28 lipca. Załogi statków „Skandya“ i „Ardowa“ odpłynęły wczoraj po południu na pokładzie statku „Cezarewicz“ do Odessy.

Bitwa pod Dasziczao.

(Raport Kuropatkina.)

Petersburg 28 lipca. Kuropatkin przysłał carowi pod datą 25 bm. dokładne sprawozdanie generała Zarubajewa o bitwie pod Dasziczao, stoczonej 24 bm.

Była to głównie walka artylerji, która nad wieczorem osiągnęła punkt kulminacyjny. Przy blaskach zachodzącego słońca ruszyli nieprzyjaciel do ataku na pułk barnaulski; komendant tego pułku odparł napad, wystrajając swe bataliony czterokroć do ataku na bagnety. Ogień armatni ustał o g. 9 wieczór, ogień karabinowy trwał do późnej nocy. Rosyjanie utrzymali się na wszystkich swoich stanowiskach. Po bitwie stwierdzono, że naprzeciw 18 rosyjskich batalionów stały conajmniej dwie dywizye japońskie i przeważające siły artylerji.

Zarubajew nie uważał za odpowiednie prowadzić dalej dnia następnego walkę wśród takich okoliczności i postanowił rozpocząć odwrot ku północy, który odbył się w zupełnym porządku. Straty nie są jeszcze dokładnie stwierdzone, oceniamy je na 20 oficerów i 600 żołnierzy. Generał Zarubajew podnosi wybitne męstwo wszystkich swoich wojsk, szczególnie pułków syberyjskich, którym przypadło wytrzymać główny atak nieprzyjaciela. Straty Japończyków są większe, aniżeli Rosyjan.

Petersburg 28 lipca. Kuropatkin telegrafował do cara dnia 26 bm.: O godzinie 2 populudniu dnia 25 bm. obsadził nieprzyjaciel Dasziczao i okolice, stoczywszy przedtem nieznaczną walkę z naszymi wojskami, które się cofały. Część piechoty nieprzyjacielskiej pomazzerowała jeszcze nieco dalej na północ po szerokim gońcu Dasziczao-Hajozen.

Dotychczas nie otrzymaliśmy jeszcze dokładnych raportów o stratach i walkach stoczonych w dniach 23 i 24 lipca. Dwa bataliony japońskie, które przez przesyłki Dalin w dolinie Kauho maszerowały w kierunku ku Sujan zostały zastakowane od frontu i na skrzydłach przez oddział naszych strzelców, którzy zajęli jedną z naszych pozycji, położoną na wzgórzu koło Nanzhalin. Strzelcy powitali oddziały japońskie silnym ogniem karabinowym. Maszerująca na czele kompania, pracona ogniem naszych strzelców, poszła w nieporządku w rozsypek, straciwszy około 50 ludzi.

Dnia 26 lipca dwie baterie japońskie rozpoczęły ogień z Sionkuszan i Tusufan, ale ogień ten wkrótce zastanowily. W południe nieprzyjaciel nie posuwał się naprzód. W kierunku Siaojan-Fengwanzen i Liaojan-Saimatsi wszystko spokojnie.

(Dowiedzenia japońskie.)

Tokio 28 lipca. (Biuro Reutersa.) Straty japońskie w bitwie pod Dasziczao wynoszą 800 ludzi.

London 28 lipca. Biuro Reutersa donosi z Tokio o bitwie pod Dasziczao następujące szczegóły: Gen. Oku zaproponował, aby Japończycy rozpoczęli w niedzielę marsz na Dasziczao. Rosyjanie zajmowali obwarowane pozycje na południe od Dasziczao, oraz silnie obwarowali się na wschód i na zachód. W niedzielę rano Rosyjanie rozwinęli zwoła całą swoją siłę do boju, którą Oku ocenił na 5 dywizyj i 100 dział. Ogień artylerji rosyjskiej powstrzymał Japończyków w ich marszu. Gen. Oku postanowił więc oczekiwać zapadnięcia nocy. O godzinie 10 wieczorem nagle całe prawe skrzydło Japończyków uderzyło na Rosyjan, a o północy Japończycy zdobyli stanowiska Rosyan na wschód i na zachód od Kaiping. O świtaniu zajęli Japończycy pozycje na wschód od Szenszinszintung i ścisnęli Rosyan aż do Dasziczao.

Eskaadra wadywostocka.

Tokio 28 lipca. (Biuro Reutersa.) Eska-dre wadywostocka widziano wczoraj o świtaniu o 60 mil od zatoki tokijskiej, płynącą na południe.

Na morzu.

Czifu 28 lipca. Przybyli tu zbiedzy rosyjscy donoszą, iż dnia 25 lipca japońskie łodzie torpedowe ostrzeliwały rosyjski antitorpedowiec „Buraków“ i dwa inne antitorpedowce i zniszczyły je zupełnie.

W obozie Kuropatkina.

London 28 lipca. Biuro Reutersa do-wiaduje się z głównej kwatery Kurokiego, że wśród wojska rosyjskiego szerzy się febra i krwawa biegunka.

London 28 lipca. Japończycy zajęli Halczeng.

Rozmaitości.

z Kąpieli morskich. Znany paryski humorysta Pierre Soutaine zamieścił w *Figarce* następującą ciętą satyrę: Na wybrzeżu monsieur i madame, przybyli, by użyć kąpeli, zachwycają się widokiem morskim.

Ona: — Jakże to pięknie!
On: — *Superbe!*
Ona: — A jak to uspokaja, po Paryżu!
On: — *Oh, oui!* Jak się jest tu daleko od obiadów w mieście.
Ona: — *Et des visites, et du theatre.*
On: — *Et du cercle!*
Ona: — Od magazynów i od krawczyń...
On: — *Que c'est beau!*
Ona: — *Superbe!*
On: — Która to godzina?
Ona (patrzy na zegarek): Co? Już piąta! Muszę odejść!
On: — A to dokąd?
Ona: Mam być u miary. Zamówiłam mały kostium u angielskiego krawca przy Grande-Rue. Wiesz, to jest ten sam, który mi zrobił zeszedłego roku ów płaszcz, który ci się tak bardzo podobał. *Je me dépêche*, gdyż inaczej pominięto by mą turę. A ty, co masz do czynienia?
On: — Pójdę do klubu; może się tam złoży partyjka *bridge*.

Ona: — Ale nie przyjdź za późno, aby się przebrać. Wszak wiesz, że mamy być z baronostwem B. na obiedzie w kasynie.

On: — *C'est vrai!* Będą tam i A., a cienie lubią, by się spóźniła na *diner*.

Ona: — Nie zapomnij zamówić łoża w teatrze. Będzie bardzo na miejscu, jeśli C. weźmiemy ze sobą.

On: — Co grają?

Ona: — *Je n'en sais rien...* powiadają, że ma być coś dobrego.

On: — *C'est l'essentiel.* Łoża będzie na pewne.

Ona (na odchodnym, rzucając okiem na mroze): — *Est-ce beau, hein?*

On: — *Superbe!*

To i owo.

Przyjaciel.

— Wybaczyć, przyjacielu, że ci dopiero po trzech tygodniach wiuszuję otrzymania pierwszej nagrody na konkurcie. Styszałem, żeś ją dawniej otrzymał, są dżitem jednak do chwili obecnej, iż to żarty!

Dział rolniczy.

β Cukier podróżta. Centralne Biuro sprzedaży cukru podwyższyło cenę rafinady dla całej Austrii o koronę na centnarze metrycznym.

Z ryneków pieniężnych.

Wiedeń dnia 28 lipca. (Telegramy „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 3 minut 39 populudniu. Akcja austriackiego zakładu kredytowego 685-75, węgierskiego zakładu kredytowego 745-50, Anglobanku 278-00, Unionbanku 516-50, Banku dla krajów kołonych 424- — Bankvereins 514-00, Bodencredita 937-00, galicyjskiego Banku hipotecznego 537- —, kolei państwowych 632-50, kolei południowej 81-25, tramwaju A. — — B. — —, kolei Elzthal 420-00, kolei północnoej 5420, kolei czerniowieckiej 575-00, alpijny 430-50. Rmas Murawia 489-50, praskiego towarzystwa żelaznego 223, fabryki broni 476-00, trolejki tytoniowe 340, galicyjskiego kapitałowego Towarzystwa państwowego 1028, oblig. węg. indennis 97-60, renta majowa 99-10, austriacka renta koronowa 99-30, węgierska renta koronowa 97- —, 55-10, listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99-50, 4-procentowe listy Banku krajowego 99-35, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101-75, 5-procentowe komonalt obligacye Banku krajowego 103-45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99-00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101-70, 6-procentowe listy Banku hipotecznego 112- —, 4-procentowe galicyjskie obligacye propia. 100- —, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99-40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97-25 100, tureckie 126-50, marki 117-37 ruble 253-75.

Frankfurt dnia 28 lipca. Giełda ograniczona. Austriackie kredyty 200-00, koleje państwowa 000- — Alpijny — 00, Disconto 155-60, Lura 000-00.

Paryż dnia 28 lipca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97-57 Marka 3-40.

Berlin dnia 28 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 95-80 (podług obliczenia procentowego, spirytus —, Austriackie kredyty 00-00, Disco. Comunalist. 000- —.

LOSŹY.

Wiedeń dnia 28 lipca. Kurs giełdy wiedeńskiej. Losy a procentowe: Austr. zakład kredytowy z obl. proc. z roku 1880 3%, 298-00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3%, 290- —, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. 4%, 274- —, Uregulow. Danaju z 1890 100 zł. 5%, 268-00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%, 290- —, Polyska serbska — premija po 100 fr. 2%, 89- — Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 000-00, b) bezprocentowe: Budowl. państw. (Barylika) 5 zł. 21-00, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kr. 450-00, Clary 40 zł. 160- —, Polyska m. Insubruka 20 zł. 78- —, Losy m. Krakowa 20 zł. 78- —, Polyska m. Lublany 2

Antoni Czechow.

Starość.

(Dokończenie).

— Z 10-ma tysiącami? Pod psem! Bóg raczy wiedzieć, rozpacz ją taka ogarnęła, czy też sumienie zaczęło dręczyć, doś, że sprzedała się za pieniądze, lub też, być może, kochała pana i w końcu — zapła się... Odebrała pieniądze i zaczęła rozjeżdżać trójką, po mieście z oficerami. Nic, tylko pijaństwo, orgie, rozpusta... Zajęła się oficerami do restauracji i zamiast czegoś lepszego, jakiegoś tam portwaju, każę sobie podawać koniak, ażeby ją paliło w piersiach, przyprawiało o szal...

— Tak, była ona ekscentryczna... Nacierałem ją się przy niej. Bywało, obrazi się o ocolówek i zaczyna kaprysić... No, a potem co było?

— Upłynął jeden tydzień, drugi... Siedzę ja sobie raz w domu i cóś tam baszgażę... Wtem otwierają się drzwi i wchodzi ona... pijanusiutka. „Zabierz pan sobie — mówi — te przeklęte pieniądze! I rzuciła mi w twarz paczkę banknotów. Nie wytrzymała, pokazuje się! Podjąłem paczkę, przeliczyłem pieniądze...

Brakło 500 rubli. Tylko 500 zdążyła przebrać.

— Cóż pan zrobił z pieniędzmi?

— Eh, sprawa dawna... niema co ukrywać... Wzajemnie, naturalnie, sobie. Co pan tak na mnie spojrzal? Poczekaj pan, co będzie dalej... Cały romans, psychologizm... W dwa miesiące coś potem wracam ja raz w nocy do mieszkania pijany, zły, jak wszyscy dyabli... Zapalam światło, spoglądam — a tu na kanapie siedzi Zofia Michajłówna, również pijana, z roziskrzonymi oczyma, jakaś dzika, jakby się tylko co wyrwała z domu wariatów... „Oddaj mi pan z powrotem — krzyczę — moje pieniądze. Rozmyśliłam się, jak upadać, to upadać, jak się należy — w błoto! No, ruszaj się, podlecuj jeden i przynosź pieniądze!”

— I pan — oddał?

— Dalem, pamiętam... dziesięć rubli...

— Ach, czy tak się godzi — syknął Uzielkow. — Jeśli pan nie mógł, lub nie chciał jej dać, to trzeba było napisać do mnie, czy coś podobnego... I ja o tem nie wiedziałem — nie wiedziałem nic a nic!

Serdeńko ty mój, z jakiej racji miałem pisać? Wszakże ona sama do pana pisała, kiedy była w szpitalu.

— No, tak... Ale wówczas tak byłem zajęty powtórnym moim małżeństwem, w ta-

kim znajdowałem się wirze spraw i interesów, że nie miałem głowy do listów. Ale pan, człowiek postronny, pan nie czuł dla Zofii antypatyki... Dlaczego pan nie podał jej ręki?

— Nie można wypadków dawnych mierzyć dzisiejszym lokoim, Borysie Piotrowiczu. Obecnie tak się zapatrujemy na tę sprawę, dawniej spoglądaliśmy na nią inaczej... Teraz dałbym jej, być może i tysiąc rubli, wówczas zaś i te dziesięć... nie dałem za darmo... Podła historia! Trzeba zapomnieć... Otóż i przyjechaliśmy...

Konie zaryły kopytami u wrót omentarnych. Uzielkow i Szapkin opuścili nagle i wkroczyli w długą, szeroką aleję. Śnieg konary drzew wiśniowych i akacji, szare krzyże i pomniki srebrzyły się od saronu. W każdym kryształ śnieżnym odbijały się słońce. W powietrzu krążyła zwykła omentarna woń zeschniętych wieńców i świeżo skopanej ziemi...

Ładny omentarz — zauważył Uzielkow. — Zupełnie przypomina ogród.

— Tak, ale, niestety, złodzieje rozkradają pomniki... A oto tam, za tym żelaznym grobowcem na prawo, pochowana jest Zofia Michajłówna. Chce pan zobaczyć?

Przyjaciele skreśli na prawo i brnąc w głąbi śniegu, skierowali się w stronę żelaznego pomnika.

— To tu... rzekł Szapkin, wskazując na niewielki nagrobek z białego marmuru. — Jakiś podporucznik postawił na jej mogile tę pamięć...

Uzielkow zdjął powoli czapkę i wystawił na operację promieni słonecznych swoją łysinę. Szapkin, patrząc na niego, również zdjął czapkę i druga łysina zabłysła w słońcu.

Cisza naokół panowała iście grobowa; powietrze również zdało się martwym. Przyjaciele spoglądali na grobowiec w milczeniu i zadumie.

— Śpi sobie — przerwał milczenie Szapkin. I żał od niej odbiegł, że przyjęła winę na siebie i że rozpiła się. Przyszła się, Borysie Piotrowiczu!

— Do czego? — spytał ponuro Uzielkow.

— A do tego... Jakąby wstrętną nie była przeszłość, jest ona wszelako lepszą, niż to...

I Szapkin wskazał na swoją siwiznę.

— Był czas, żem nie myślał nawet o śmierci. Zdawało mi się, że dziesięć razy ją przeskoczę, zanim mnie osiągnie, a teraz... Et, co tam!

Na dąsę Uzielkowska padł cień smutku. Zachciało mu się nagle płakać, tak szczerze, z głębi serca, tak, jak dawniej pragnął kochać... I omł, że płacz taki sprawiłby mu

ulgę, odświeżyłby ducha. Czy mu zaszyły mgłą łez i już, już miały się stoczyć z pod powiek, lecz... obok stał Szapkin i Uzielkowa ogarnął raptem wstyd płakać wobec świadka. Wykręcił się na pięcie i ruszył w kierunku cerkwi.

Dopiero po dwóch godzinach, kiedy się rozmówił ze starostą i obejrzał cerkiew, skorzystawszy ze sposobności, że Szapkin zagałędził się w zakrystyi, poszedł płakać... Jak złodziej, chyłkiem, podkraść się ku grobowcowi, oglądając się co chwila. Niewielki, skromny pomnik spoglądał na niego melancholijnie, smutnie, a tak niewinnie, jak gdyby pod nim spoczywała jakaś dziewczeczka, nie zaś małżonka rozwiedziona, po życiu, pełnem scen burzliwych.

— Płakać, płakać — wirowało po głowie Uzielkowska...

Ale chwila płaczu już była zmarnowana. Nie pomogło gwałtowne mruganie powiek, na nic się zdało wstawianie w siebie że płakać powinien — łzy nie napływały do oczów, żal nie ohwylał za gardło...

Postawszy rękę z dziesięciu minut, Uzielkow machnął ręką i poszedł szukać Szapkina...

DROBNE OGŁOSZENIA

p. 2 ct. od wyrazu.

Szparagi
świeże ciete kilo po 1 k. 50 k. do 20 maja — później przesyłka 5 kg. 4 k. 80 hal. Dwór Łapszyński, Brzeszany.

Morele zaleszczyk z własnego ogrodu, jako katolicka, wysyłam nierównane do jedzenia i smażenia 5-kg. kosz franko 3 kor., upraszam o wczesne zamówienia Zofia Patycka, Zaleszczyki. 151 158

Biuro zamówień agronomicznych urzędni-ków, oraz wszelkich artykułów dla potrzeb domowych gospodarczych i przemysłowych, „Realtas”, Lwów św. Anny 17. Także anonasów w dziennikach po cenach znitowanych. 520

Ogrodnik żonaty, w średnim wieku, zdolny i obczany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa posiada posesy od 1. września. Łaskawe zgłoszenia uprasza się L. O. poczta Bojanów. 157

Świeży Miód pszczołny! (lipcowy) patoka, leczniczy, deserowy z gwaszczy, za prawdziwość jakości, wysyła w 5 kg. blaszankach po 5 kor., 50 hal. opłatnie, J. MENCZER w Mikulincach. 168

Morele zaleszczyk z ogrodu kładca Kubińskiego, oodlennie świeże rwane, wyborne, w koszykach 5 kg. franko za salozką k. 330, wysyła: Maimon, Zaleszczyki. 149

Morele

doborowe, troskliwie opakowane, w cenie po 3 korony za kosz 5-ciu kilowy, franco do każdej poczty, wysyłać będzie z końcem lipca br.

Zakład sadowniczy **Braci Niemczewskich** w Ołopach św. Trójcy poczta-telegraf Kozaczówka.



Piegi

usawa w 7 dniach zupełnie dr. Christoffa ambrakrem, najlepszy niemiecki środek do utrzymania czystości i piękności cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie ma zarejestrowany znak ochronny.

Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h. 278

Główny skład ma we Lwowie Zym. Rseker, apt.; w Krakowie Wiktor Rodyk, H. Bartimiejczyk, apt.; w Warym Stefan B. Jakubowski, apt.; w Przemyslu M. Schwarz apt.; w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apt.; Dr. J. Franz apt. — Składy prócz tego w wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.

Odręcznie Powiększenia

Fotografij

znakomicie wykonane po bajecznych cenach ul. Ochotnicka 1. 5. Dosorca wskazuje. 490

Ogłoszenie licytacyi.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowę pawilonu fundacyjnego przy zakładzie miejskim sierot przy ul. Zielonej we Lwowie, ogłasza się publiczną licytacją. Termin do wnoszenia ofert oznacza się na dzień 6 sierpnia br. o godz. 11 przed południem w miejskim Urzędzie budowniczym. — Tamże można otrzymać plany, przedmiar i warunki licytacyjne bliższe objaśnienia. 524

Z Magistratu król. stoł. Miasta Lwowa.

Dr. Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pełni wyświdrowano drzewo, znany jest od najdawniejszych czasów jako naturalny środek leczniczy; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wyanalizujemy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero syreka prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już następnego dnia odpadają prawie niezauważalnie złuski z skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe za twarzą zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; oraz nadaje białoskórą i świeżość suwu w najkrótszym czasie pięgi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, siłozłocenie i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem wysyła się 1.50. Dr. Lengiela mydło bonozowe, najdoskonalsze i najodpowiedniejsze mydło na skórę, umyć sobie przynajmniej raz na dzień. 4

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie Zygmunta Ruszera, w Krakowie u Wiktora Rodyka apt., w Czerniowcach u Gólcchowskiego nast. Mahl apt., Schmetz & Fontin drogowca; w Tarnopolu u Maroana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maroana Adara, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogowcy A. Hass.

Ludwika Stasiaka

Humoreski

wysyła i są na składzie we wszystkich księgarniach.

Zakład naukowy.

Zakonnice nawiedzenia Najś. Maryi Panny, dawniej Wileńskie, późno zamieszkałe w Wersalu, obecnie osiadłe w **Jasie na Górcie Nawiedzenia** za miastem, gdzie powietrze zdrowe i przestrzeń duży, otwierają **Zakład naukowy** z początkiem roku szkolnego od 1. września 1904. 486

Bliższych informacji udziela na żądanie **Przełożona zakonu.**

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odechoda z Lwowa

do Bruchowic 5:43 rano, 9:30 i 10:50 przed południem, 1:05, 3:35, 5:05 po południu, 7:05 i 8:04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11:10 w nocny każdej niedzieli

do Janowa 6:50 rano, 9:15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1:35 po południu (od 1/5 do 31/8 włącznie i święta), 3:18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5:48 po południu

do Szczerca 1:45 po południu (od 1/8 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta) do Lubienia wielkiego 2:15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychoda do Lwowa:

z Bruchowic 6:42, 7:30 rano, 11:45, przedpoł. 3:00, 4:30 i 5:03 po południu, 7:54, 8:59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8:40 rano, 1:16, 4:45 popołudniu, 9:25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10:10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9:35 wieczór (od 1/8 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta) z Lubienia wielkiego 11:35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

J. A. Baczewski

we Lwowie

c. k. dostawca nadworny. 512

Spirytus	Esprit de vin Marque d'or	Spirytus
na nalewki	na nalewki	na nalewki
	pierwszej próby	
	najlepszej jakości	
Pocztowa	5 kg.	Pocztowa
	blaszanka	
	na nalewki	

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3, poleca

swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 37

Kawiarnia Amerykańska

65 przy ulicy Trzeciego Maja 1. II we Lwowie.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dnem 15. czerwca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG		Do Lwowa z		POCIĄG	
posp. i osob.	przych. o g.	(na dworzec główny)		posp. i osob.	przych. o g.
12:30	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstancyj, Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suezawy	12:45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsruhe, Rozwadowa, Jassa, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2:31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsruhe, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jassa, Chabówki, Zakopanego	2:51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstancyj, Korosmezó (od 1/5 do 30/9), Slob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmanja
— 3:25	—	Tarnopola, Borek wielki, Grzymałowa	— 4:10	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsruhe) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mesó Laborca, Rymanowa, Iwonica, Jassa, Stróž, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
— 6:00	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsruhe, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyslu, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	— 6:30	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Betuszan), Żydaczowa, Potutor, Korosmezó, Czortkows, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Derna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
— 6:10	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kolomyje (od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Korosmezó (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu	— 6:30	—	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
— 7:30	—	Rawy ruskiej, Sokala	— 6:45	—	Zawocznego, (Pesztu), Drohobycz, Borysławia
— 7:40	—	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	— 6:50	—	Jaworowa
— 7:45	—	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza	8:25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsruhe, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (z Kraków od 25/8 do 15/9)
— 8:00	—	Sambora, Chyrowa	— 8:35	—	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsruhe), Sanoka, Rymanowa, Iwonica, Tarnobrzeg, Stróž, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
— 8:10	—	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,	— 9:10	—	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
— 8:20	—	Jaworowa	— 9:25	—	Sambora, Chyrowa
— 8:35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsruhe, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróž, Orłowa, Mesó Laborca (Pesztu)	— 10:35	—	Tarnopola, Potutor
— 10:02	—	Stryja Borysławia	— 10:45	—	Czerńowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
— 10:20	—	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	— 10:50	—	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
— 11:25	—	Kolomyje, Żydaczowa, Potutor, Korosmezó	1:55	—	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skaly, Iwanina pustego, Grzymałowa
— 1:10	—	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	2:45	—	Iekan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezó, Kocmanja, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
1:30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsruhe, Pragi), N. Sącza, Jassa, Tarnobrzeg, Rymanowa, Iwonica, Sanoka, Chyrowa	— 2:55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsruhe), Jassa, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
1:40	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmanja, Nowosielicy przez Zuczki, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec	— 3:05	—	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycz, Borysławia
2:30	—	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	— 3:30	—	Jaworowa
— 4:35	—	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycz, Borysławia	— 5:03	—	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
— 4:45	—	Jaworowa	— 5:30	—	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pust., Skaly, Kopyczyniec
— 5:03	—	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	— 5:40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsruhe, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dumblia, Sambora, Chyrowa
— 5:30	—	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pust., Skaly, Kopyczyniec	— 5:50	—	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
— 5:40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsruhe, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dumblia, Sambora, Chyrowa	— 6:20	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsruhe), Chyrowa, Mesó-Laborca, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
— 5:50	—	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	— 6:40	—	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
— 8:40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsruhe, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/8 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jassa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica, Chyrowa	— 7:05	—	Rawy ruskiej, Sokala
— 9:10	—	Iekan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Korosmezó, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	— 9:00	—	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
— 9:50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsruhe, Oświęcima, Iwonica, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonica, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	— 10:05	—	Przemyslu (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórze
— 10:00	—	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica, Jassa	— 10:42	—	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
— 10:20	—	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna	— 10:55	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonica, Tarnobrzeg, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 14/9 do 30/4), Jassa
— 10:40	—	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny	— 11:00	—	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanina pustego, Potutor, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
— 10:40	—		— 11:05	—	Stryja
— 10:40	—		— 11:10	—	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Na dworzec „Podzamcze“		Z dworca „Podzamcze“	
— 3:04	—	— 6:43	—
— 7:20	—	— 10:32	—
— 2:15	—	— 2:09	—
— 5:06	—	— 9:21	—
— 10:02	—	— 11:34	—

UWAGA: Pora nozna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W miesiącu wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokółowskiego w pasadn Hausmana 1. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krakowskiej 1. 5 w podwórzu, schody II drzwi nr. 62) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).